



KAZIMIERZ MORAWSKI

---

**Walka o język polski  
w czasach  
Odrodzenia**



Ta lektura, podobnie jak tysiące innych, jest dostępna on-line na stronie wolnelektury.pl.

Utwór opracowany został w ramach projektu Wolne Lektury przez fundację Nowoczesna Polska.

---

KAZIMIERZ MORAWSKI

# *Walka o język polski w czasach Odrodzenia*

# Spis treści

I . . . . .	4
2 . . . . .	5
3 . . . . .	6
4 . . . . .	9
5 . . . . .	II
6 . . . . .	12
7 . . . . .	19

Omawiając przedmiot niniejszy, miałem świadomość, że pewne jego szczegóły zasługują na głębsze zbadanie i przedstawienie. — Ja zamierzyłem w tym szkicu zebrać w pewną całość znane, lecz rozproszone po rozmaitych miejscach wiadomości, a przydać im nieco nowych i niewyzyskanych. Prace dawniejsze, szczególnie studja znakomite prof. Al. Brücknera, były mi w tem wielką pomocą, a prof. Stan. Kot udzielił mi kilku cennych wskazówek.

W przeświadczeniu, że rozprawa moja przyda się może następnym badaczom i do szczegółowych studjów ich nakłoni, przedkładam ją czytelnikowi.

Kraków, w styczniu 1923.

K. M.

## I

Na Zachodzie budzą się odrębne literatury narodowe w epoce od jedenastego do trzynastego wieku. Ale obok tego pozostaje w piśmiennictwie w użyciu język łaciński; literatura przybrana w jego szatę rozwija się dalej i jest przez całe średniowiecze niejako dalszym ciągiem rzymskiego piśmiennictwa. Język łaciński ma nawet stanowisko uprzywilejowane przeważnie. Jest on mową nauki, dzierży osobne dziedziny, do których *linguae vulgares* nie śmiałyby się wdzierać. Wszakże Kościół używa jej wyłącznie, również prawo i dyplomacja. Łacina posiadała także między innymi bogatą dziedzinę średniowiecznego dziejopisarstwa. Pod tchnieniem potężnym wojen krzyżowych zjawiają się wprawdzie pewne pod tym względem wyłomy; Villehardouin w dwunastym wieku, Joinville w trzynastym — piszą swe kroniki i pamiętniki po francusku; bo naród, który krucjaty wywołał, doszedł najpierw do poczucia swego znaczenia i do świadomości swych praw odrębnych. We Włoszech tymczasem historjografja w narodowym języku zakwita dopiero w szesnastym stuleciu. — Gdybyśmy według rodzajów literatury zechcieli rozgraniczać zakresy łacińskiego i narodowych języków na Zachodzie, moglibyśmy ogólnie powiedzieć, że nowe, pospolite języki służyły poezji i wywołały ten bujny dosyć rozkwit heroicznego opowiadań i dydaktycznych poematów średniowiecza, wreszcie lirykę Minnesängerów; łacina tymczasem utwierdziła się w prozie. Uchodził język rzymski za dostojniejszy, donioślejszy; kiedysię tedy chciało tworzyć dla kół wybranych i szerokiego świata, *urbi et orbi*, dawano pierwszeństwo łacinie; choćby zaś ona daleko była odbiegła od poprawności Cycerońskiej, niemniej wydawała się zawsze odpowiedniejszym wyrazem dla wysokich myśli i zadań. Dlatego też przemowy kościelne wygłaszano w narodowych językach, ale ogłaszano następnie po łacinie, skoro im chciano zapewnić trwalsze, literackie znaczenie. Sam Dante, przystępując do swego wielkiego poematu o zaświatach, zaczął go pisać w heksametrach łacińskich: *Ultima regna canam* i t. d., ale zaraz w progu poematu zerwał jednak te pęta. Silne indywidualne natchnienie nie zniosłoby wędzideł obcego języka, i musiało szukać ujścia i znaleźć je w przyrodzonym, swoistym. Dante też stoi na czele szermierzy, którzy wywalczyli prawa mów narodowych, *vulgaria eloquia*. Za nim poszli w czternastym wieku Petrarca i Boccaccio w pewnej i udatniejszej części swych utworów. — Było to czemś nowem, niezwykłem. Giovanni di Virgilio napominał przeto Dantego, aby nie rzucał perł przed wieprze, t. j. aby łaciną nadal odgradzał siebie i swoje natchnienia od pospólstwa. A wczesny humanista Poggio Bracciolini ubolewał jeszcze w piętnastym wieku nad obłędem Dantego, Petrarki i Boccaccia. Wyraźnie w czasach bujnego humanizmu czar i przewaga języka łacińskiego bardziej się wzmożyły; przyczem nadmienić warto, że i Petrarca i Boccaccio przywiązywali do swych łacińskich utworów większą daleko wagę, niż do „odpadków” swej narodowej Muzy. Toć Petrarca spodziewał się głównie nieśmiertelności po swym górnym, lecz nieindywidualnym poemacie *Africa*. Tem mniej więc dziwić się możemy sądom i ocenom humanistów późniejszych. Kiedy oni doprowadzili formę do doskonałości i ubóstwienia, poświęcając przy tem niekiedy treść, która bywała nikłą lub nieoryginalną, spoglądano równocześnie z lekceważeniem na plody „tuskijskich” czy francuskich natchnień. Zdrowy jednak pęd i odruch rodzimy zwyciężyć musiał wkońcu nad sztucznym zboczeniem. We Francji Plejada i Ronsard upomnieli się o prawa ojczystego języka, we Włoszech szesnastego wieku Ariosto i Tasso stwierdzili czynem, że mieli coś do powiedzenia, i zdołali to wypowiedzieć w ojczystej mowie. Ale walka była długa

i uprzedzenia na korzyść łaciny prysnęły nie prędko. Częstość się zdarzało, iż autorzy szesnastego wieku, ogłosiwszy utwór narodowy, tłumaczyli go potem na łacinę dla większego rozgłosu, lub wyręczał się w tej pracy piórem współczesnych wielbicieli. Losu takiego doznały n. p. utwory Jodelle'a we Francji, a u nas Kochanowski, Orzechowski i wielu innych postępowało podobnie. Kiedy zaś — już w siedemnastym wieku — wielka gmina Jansenistów chciała zapewnić większy wpływ i doniosłość dzieła Pascala: *Lettres provinciales*, postarano się o przekład jego na łacinę. Jest to spóźniony objaw dawnych, niezamarłych jeszcze pojęć i kierunków.

---

Na tem tle zrozumiemy różne objawy polskiego piśmiennictwa w samych jego początkach. Polska nie miała bogatej literatury w średnich wiekach, a tem bardziej nie zdobyła się na literaturę narodową. Kościół i jego potrzeby panowały samowładnie nad drobnymi objawami myśli i uczucia, które się ujawniały w modlitwach, kazaniach, pewnych próbach przekładów części Pisma Św., żywotach świętych, przeznaczonych dla zbudowania wiernych. Pierwsi historycy — jak Gallus, Kadłubek, wreszcie w czternastym wieku Janko z Czarnkowa — upamiętniali w łacińskim języku dzieje przeszłości i terażniejszości. Ich dzieła były jedynym okazem bardziej świeckich natchnień, a były ubrane w szatę łacińską. I wielki historyk piętnastego wieku, Jan Długosz, pisał również wyłącznie dla wykształconych i po łacinie. Polszczyzna dochodziła tymczasem tylko nieśmiało do głosu w nabożnych prośbach czy opowieściach przeznaczonych dla warstw szerszych, w kazaniach, których próby mamy w zbiorze świętokrzyskim z końca trzynastego, i w zbiorze gnieźnieńskim z czternastego wieku. — Na żadne opowieści epiczne, tem mniej na poezję liryczną nie zdobyło się młode społeczeństwo. Nawet w piętnastym wieku, w którym państwo Jagielly i Kazimierza Jagiellończyka tak się rozrosło, nie starczyło silnej samowiedzy na wytworzenie samoistnej lub rokującej błogie rozwoje na przyszłość literatury. Długosza dzieło jest pięknym wyrazem ówczesnej cywilizacji, lecz tworem w Polsce dosyć osamotnionym, nie wyodrębniającym się zresztą silnie wśród całego zasobu europejskiej, łacińskiej historjografji średniowiecza. Ostroroga zaś publicystyczny traktat łaciński świadczy wprawdzie o posiewach humanizmu i nowych prądów, lecz jest także objawem wyjątkowym, bez doraźnego następstwa. A myśli szkolarzy i mistrzów krakowskich przerabiała równocześnie rozumowania i wywody scholastycznej, obcej nauki i rzadko tylko opuszczały wyżłobione przez europejską naukę koleje w pojęciach o Bogu i świecie. Potrzeba było tedy silnych, nowych wstrząśnień i wpływów, aby umysłowość polską pchnąć na nowe tory i uskrzydlić do lotów nieznanych. I naraz, po nikłym dosyć życiu polskiego piśmiennictwa w średniowieczu, znajdujemy się wobec bujności i świetności szesnastego stulecia. Błogość czasów Zygmuntońskich wydała te plony, które cicho i zwolna dojrzewały w jedynym wieku piętnastym i naraz doczekały się obfitego żniwa, tak jak w dużo późniejszych czasach sroga niedola narodu zbudziła znowu umysły do wielkiej, górnej twórczości. — Jakie więc wpływy na te początki literatury się złożyły, określimy na kartach następnych.

## 2

Spotkaliśmy w piętnastym wieku sterczące nad otoczenie dzieło Długosza, wykwit tej cywilizacji łacińskiej, która młode społeczeństwo polskie zamierzała wywieść ze stanu pierwotnego nieokrzesańca na stopień kultury narodów zachodnich. Łacina wtedy panowała w szkołach, jej znajomość była znamię i warunkiem postępu w cywilizacji. Otóż dostępną ona była, mimo swej przewagi, tylko wyższym warstwom, wybrańszym umysłem, tym, którzy mogli marzyć o zajęciu wybitniejszych stanowisk w społeczeństwie. Masy oczywiście jej nie pożądały, ani też ona nie zwracała się do nich. Posiadły tę cywilizację i wiedzę tylko *delicata ingenia* epoki, o których Oleśnicki i Długosz wspominają. Większa zaś reszta społeczeństwa pozostała poza wpływem łacińskiej nauki. Toteż możemy być pewni, że w piętnastym wieku, mimo tak wybitnych pod względem kultury osobistości, jak Oleśnicki, popod szczytami narodu zalegała reszta społeczeństwa dosyć gęsta ciemnota. Znajomość łaciny w piętnastym wieku w Polsce nie była rozszerzoną, była raczej znamię uprzywilejowanych kół i ludzi.

Orzechowski Stanisław, ur. w r. 1513, mówił (w *Rozmowie*, dialog wtóry): „za dziadego po łacinie umieć szlachcicowi sromota w Polsce było”. Kanclerz Szydłowiecki wymawiał się za Zygmunta Starego przed mistrzami krakowskimi, że słaby z niego łacinnik. Wogóle jednak w szesnastym wieku rzeczy te zmieniły się na lepsze, okazy takie, jak domorosły i niezbyt do gruntownych nauk ochotny Rej, który języka łacińskiego bardzo mało, albo nic nie umiał, należały odtąd wśród szlachty raczej do wyjątków. Ten sam Rej wszakże wspomina w *Zwierzyńcu* pewnego laika, co

nie umiał kęsa po łacinie,  
jako ich dosyć roście, prawie jako świnie.

Mimo dosadnego jednak twierdzenia i porównania łącie Rejowskiego, stwierdzić możemy między bracią szlachecką, a nawet nieszlachtą w szesnastym stuleciu zagęszczenie się łacińskiego języka. Wystarczy przypomnieć kilka znanych i mniej znanych świadectw. Kromer w swojej *Polonia* z r. 1578 (wyd. Czermaka, str. 49) powiada: w głębi Łacjum nie znalazłbyś tak wielu, z którymi byś mógł po łacinie się rozmówić; — dodaje nadto, że szlacheckie i wykwentne dziewczki w domu i po klasztorach uczą się czytać i pisać po łacinie. O poselstwie polskim, wysłanem w r. 1573 do Paryża po Henryka Walezego, opowiada historyk Thuanus, że wśród liczego pocztu żadnego nie było, któryby łaciną doskonale nie władał. W epoce Zygmunta Starego, w której na dworze królewskim rozbrzmiewał często klasyczny język, a dowcip i chwalebna ówczesnych poetów ubierały się w łacińską szatę, utwierdziło się i rozszerzyło używanie łacińskiego języka. Dziwniejszem i zapewne nieco przesadnem jest twierdzenie posła papieskiego Ruggieri’ego, który twierdził w r. 1565 o Polsce (Rykczewski, *Relacje nuncjusów* I, 128), że wszyscy tam, *nawet rzemieślnicy*, mówią po łacinie, i że nietrudno nauczyć się tego języka, bo w każdym mieście, w każdej wsi jest szkoła publiczna. Wyglądają te słowa na zbyt pochopne uogólnienie; — że jednak łacina w pewnych okolicach nawet do warstw niższych się zabląkiwała, wnosić możemy z zabawnego nieco szczegółu przekazanego nam w piśmie Krzysztofa Warszawickiego *De Legato et Legatione*. Autor opowiada nam tedy, że kiedy, arcybiskup Jan Przerembski około r. 1560 posłował do cesarza Ferdynanda w Wiedniu, furmani i pacholcy biskupi wyjechali pewnego razu wielkim wozem poza miasto, aby z oznaczonego im lasu przywieźć drzewa na użytek polskiego posła. Ponieważ jednak zbyt daleka droga im się uprzykrzyła, zboczyli do bliższej gęstwiny, należącej do samego cesarza, i narąbali w niej drzewa. Lecz wracając z naładowanym wozem, natknęli się przypadkiem na cesarza; kiedy tenże się dowiedział, skąd im droga, rozgniewał się na szkodników i najeźdźców cudzej własności. „Wtedy barbarzyńscy owi woźnice, kilku łacińskimi słowami (Boże odpuść) władający”<sup>1</sup>, przyznali się, że są w służbie u Przerembskiego, a cesarz, udobruchany tą niespodzianą przemową, zaśmiał się i dziwował wraz z innymi, „że nawet woźnice w Polsce po łacinie mówią”. Przypominam, że słynny Montaigne opowiada w swych *Essais* (I, 25) o służbie w jego domu rodzinnym podobny szczegół. Wskutek długoletniego osłuchania się pochwytali domownicy niektóre frazesy łacińskie i popisywali się niemi od czasu do czasu: zdołali choćby kaleczyć łacinę, — *jargonner*, jak się Montaigne wyraża.

Był to więc w Polsce zapewne objaw dość wyjątkowy, coś jakgdyby dziś znajomość niejaka francuszczyzny wśród służby. Łaciny używano tak często w publicznych przemowach i występach, tak przepajano nią w nauce, że nawet prości ludzie mogli się z nią nieco oswoić i spoufalić. Przypominam, że poezje, pochwalne hymny i okolicznościowe żarty za Zygmunta Starego wyrażano w łacińskim języku, że prawo i sądy używały łaciny, a chociaż, jak się przekonamy, po Zymuncie Starym stosunki się zmieniły, to i w następnych czasach dzierżyła łacina jeszcze przydłużej uprzywilejowane stanowisko, jako język uroczysty, wykwentny i jako mowa poezji<sup>2</sup>.

### 3

Ale już za Zygmunta Starego zaczynał się zwolna znaczyć odruch rodzimy przeciw tej przewadze łaciny w piśmiennictwie i w życiu. Samowiedza narodowa rosła, a stąd od-

<sup>1</sup> „paucis illis latinis voculis (si Deo placebant) sapientes...”. [przypis autorski]

<sup>2</sup> Z łaciną mógł cudzoziemiec, według Ronsarda (*Oeuvres*, ed. Laumonier VII, 97), podróżować po Polsce: *la langue latine ne sert plus de rien, que pour nous truchemander en Allemagne, Pologne, Angleterre*. [przypis autorski]

czucie potrzeby i konieczności wyrobienia sobie literatury w przyrodzonym, własnym języku. Sarkano na to, że naród, który tak poczystnie w Europie zajmował stanowisko, lekcewał sobie swój język i pozwalał go wydziedziczać z praw przyrodzonych, czyto przez niemczyznę, czy też łacinę lub czeszczyznę. To natchnęło Rejowi znany okrzyk:

A niechaj narodowie wždy postronni znają,  
Iż Polacy nie gęsi, iż swój język mają.

Toć własna literatura mogła najwymowniej stwierdzić istnienie narodu, roznieść jego imię po świecie; tymczasem tenże sam Rej żalił się gdzieindziej, że cudzoziemcy się pytali, „jeśli Polska jest miasto, albo też jaka kraina”. Bolało to tem bardziej, im bardziej się było dumnym z rosnącej w kraju cywilizacji i ogłady. Orzechowski pisał do Piotra Myszkowskiego w swej *Apologia pro Quincunce (Orichoviana, p. 644)*, natchniony niewątpliwie swą lokalną, prowincjonalną miłością Rusi: Nasze województwo ruskie, a w niem przedewszystkiem miasto Przemyśl jest tak oddane literackim zajęciom i nauce, że można je porównać z najbardziej cywilizowanemi Italji miastami. — Musiała tam rzeczywiście być pewna dosyć przystań dla pisarzy i ich tworców, skoro także Marcin Bielski w *Komedji Justyna i Konstancji* z r. 1557, wysyłając w świat swe książki, kierował je (w. 163)

zwłaszcza do ziemie przemyskiej  
szlachty z dawna towarzyskiej<sup>3</sup>.

Wysoki poziom wykształcenia szerzył głód i pragnienie słowa i książek. Bielski w tem samem piśmie (w. 215) sławi Mazowszan:

lecz dobry obyczaj mają,  
radzi po polsku czytają.

Obok dumnej samowiedzy, budziła także miłość ojczyzny i ojczystego języka narodową literaturę. Od czasów Baltazara Opecia, poprzez Reja, Bielskiego do Górnickiego, możemy u pisarzy śledzić i zapisywać te wylewy miłości i zachwalanie ojczystej mowy.

Równocześnie drukarze zaczęli się krzątać około sporządzania druków polskich i „roz-mnożenia polskiego języka”. Stary Marcin Bielski przypisywał sobie niejaką pod tym względem zasługę. W *Komedji Justyna i Konstancji*, wydanej w r. 1557, mówi on z chwałbą o sobie (w. 135 i nast.):

Jeszcze od swoich młodych lat  
Pisał wszem polskie rzeczy rad,  
On się na to pierwszej obrał,  
Drogę impresorom podał  
Pisma polskie imprimować.

A najwymowniejszem świadectwem, stwierdzającym zasługi drukarzy w tej mierze, są słowa Florjana Unglera, który w gorących słowach, wydając w r. 1534 dziełko Stefana Falimirza *O ziołach i mocy ich*, wysławił język polski i swoje wydawnicze zachody. W odezwie do czytelnika mówi on co następuje: „Nie jest rzecz wszem wam pospolicie tajemna, iż ten język wasz tak sławny, tak dawny, tak święty, w niedbałość ludzką przyszedł, a snadź przez obcy naród mało w nie upadek. Zasię tymi razy z zrządzenia Bożego ku pierwszej swej sławie i zacności przychodzi... Nie tak pożytku swego szukając, jako tego wielmi lutując, pracym się tej naprzód i przed innymi podjął, żem książki polskie nigdy nie bywałemi buksztabydrukował. Potem inni ze mnie przykład brali. Już teraz to pismo na wsze strony rozszerzyło się i szerzyć się będzie. Jedno wy, mili Polacy, rozmiłujcie się języka swego. Ten niech przodkuje, ten niech dziedziczy. Bowiem muszę prawdę powiedzieć: przez obcy język w obce ręce państwa zachodziły”. Przywtórzył

<sup>3</sup>Ta cywilizacja Rusi zasługuje na podstawie takich świadectw, jako też *Roxolanji* Klonowicza, na odrębne przedstawienie. [przypis autorski]

tym słowom drukarza sam autor, Falimirz, poświęcając swą pracę Janowi grabi z Tęczyna. Mówi on, iż od pracy wymówić się nie mógł, „zwłaszcza, iż mój miły Florjan swojego wielkiego nakładu nietylko nie litował, ale też ustawiczną robotą swą około tego tako pilnował, jakoby najsmadniej, najlepiej, najchędożej nowemi literami i cudnemi figurami te polskie księgi ozdobił i ochędożył”. — Toteż wygląd tej książki odpowiada wielkiej drukarza zapobiegliwości, i przyznamy słusność zeznaniu Florjana Ungleriusa, który na końcu wydania zaznacza, iż ją „z wielką pilnością imprimował”.

Widzimy więc, że Bielski i Ungler rościli sobie prawa do tego, żeby uchodzić za przodowników w dziedzinie drukowania rzeczy polskich. Te same hasła podniecały jednak już dawniej i współcześnie także Hieronima Wietora. W *Żywocie Chrystusa* Baltazara Opecia, wydrukowanym w r. 1522, czytamy w przedmowie wyznanie Wietora, iż „pracował ku okrasie języka tego sławetnego”... „Umyśliłem pracować, jakoby wždy polskie księgi były, a żeby się Polacy w mądrości mnożyli”. Ten sam Wietor, wydając w r. 1542<sup>4</sup> tłumaczenie traktatu Erazma Roterdamczyka, ogłoszonego w r. 1525 i poświęconego przez słynnego autora Krzysztofowi Szydłowieckiemu, pisał w dedykacji do Jana grabi w Tarnowie: „Nie mogę się temu wydziwić, gdy wszelki inny naród język swój miłuje, szerzy, kraszi i poleruje, czemu sam polski naród swym gardzi i brząka”. Widzi zaś tego przyczynę „jeno w przyrodzeniu polskiem, które ku obcym a postronnym obyczajom, sprawom, ludziom i językom skłonniejsze jest”, następnie w tem, że istnieje pewna „trudność słów polskich ku wypisaniu”, t. j. że brak czcionek dla oddania niektórych dźwięków polskiego języka. Drukarze popierali we wszystkich krajach twórczość i piśmiennictwo narodowe, bo nie opłacało się im wytłaczać małą liczbę egzemplarzy dla drobnego koła wybrańców. Sztuka drukarska wymagała liczniejszych czytelników.

Jeżeli tedy dziś między autorem a książką stoi często nakładca, który ogłoszenie pisma umożliwił, to w szesnastym wieku drukarze w swoich tłoczniach przyczyniali się do rozwoju i postępu literatury, o czem własne ich wyznania świadczą i pochwały pisarzy.

Ale pomijaliśmy dotąd wpływ o wiele ważniejszy, który do ożywienia literatury polskiej przyczynił się nadzwyczaj wybitnie: — ruch religijny szesnastego wieku. Kościół, który był przeważnie piastunem piśmiennictwa średniowiecznego, używał języka łacińskiego i tym językiem głównie posługiwał się w swych kazaniach, występach publicznych i literackich, traktatach, czyto politycznych, czy religijnych i filozoficznych. Zwracał się on do ściślejszego koła wykształconych, a wskutek niezaprzeczonej i ustalonej swej powagi nie dbał o propagandę między masami. Tymczasem z t. zw. Reformacją powstał odruch przeciw uświęconym wiekami instytucjom i powagom, odruch zwracający się do tłumów, nawet niewykształconych, do prostaczków, dla których dotychczasowa łacina była martwym dźwiękiem, a stawać się ledwie mogła chlebem życia na życie. „Nowiny” religijne musiały się tedy przybrać w rodzimą, narodową szatę, aby znaleźć odgłos tem szerszy donioślejszy. Dlatego reformacja odegrała tak ogromną rolę przy budzeniu się polskiej literatury — bezpośrednio pismami swojemi, któremi szerzyła „nowinki”, pośrednio zaś przez to, że katolików zmusiła i skłoniła do odpięcia zaczepki tą samą bronią, do zstąpienia z polskiem słowem między zastępy prostaków. Przypominamy, że ojciec protestantyzmu, Luter, zaraz w pierwszych latach swoich występów przełożył w r. 1522 Nowy Testament, a w r. 1534 całą Bibliję „in sein geliebtes Deutsch”<sup>5</sup> i tak wykształcił i udoskonalił nową niemieczynę. U nas idą po sobie przez cały wiek szesnasty tłumaczenia Bibliji, przeważnie powstałe w obozie protestanckim, aż wieńczy ten rozwój w końcu wieku katolicki Wujek. Z tej samej tendencji reformacyjnej wypływają przez cały wiek i psalterze i kancjonały i postylle i traktaty zaczepne na Rzym i papieżników<sup>6</sup>.

Nie będziemy wchodzić w szczegóły tego ruchu. Zasługi jego dla języka i piśmiennictwa były wielkie; miano już wtedy poczucie, że stąd na Polskę spadną wielkie pożytki i chwała. W Seklucjanowem wydaniu Ewangelistów z r. 1551, powiada tłumacz (zapewne Stanisław Murzynowski) do Zygmunta Augusta: „Gdyby W. K. M. ku Koronie polskiej

<sup>4</sup>Były z pewnością dawniejsze wydania tego pisma. Wietor w przedmowie zapisuje, że w kilka lat po zgonie Erazma (zm. 1536) „napadłem na książki Erazma Rotterdama, Niemca dolnego... o języku, z łacińskiego na polskie dosyć dwornie a foremnie wyłożone”. [przypis autorski]

<sup>5</sup>*in sein geliebtes Deutsch* (niem.) — na jego ukochany niemiecki. [przypis edytorski]

<sup>6</sup>Por. Brücknera *Mikołaj Rej*, Kraków 1905. str. 93; tegoż: *Dzieje języka polskiego* (wyd. II), str. 120. Dzięki badaniom Brücknera cała ta epoka w nowem przedstawia się światło. [przypis autorski]



wiele królestw przydał, jeszczeby W. K. M. tak wielkiego pożytku poddanym swym nie udzielał, jako jest słowa Pańskiego językiem polskim drukowanie”. Podobnie wyraził się kiedyś Cezar o zasłudze Cyncerona około wzbogacenia języka łacińskiego: *plus est ingenii Romani terminos in tantum promovisse quam imperii*<sup>7</sup>. A ostatecznie pismami nowinkarzy zostały wywołane ich również polskie odprawy, mądre i spokojne Kromera, płomieniste Orzechowskiego, pełne siły i powagi Skargi. O obfitościulotnych kacerskich pisemek, przetłumaczonych wtedy na polski język i rozrzuconych po Polsce, mówi instrukcja kapituły krakowskiej i świadczą obrady tejsze z r. 1551 (*Korespondencja Zebrzydowskiego*, wyd. Wisłocki, nr. 840 i 843, mian. str. 491).

Utwierdziły wreszcie ten odruch na korzyść ojczystego języka pokrewne objawy na Zachodzie. Zaznaczyło się to przebudzenie narodowego piśmiennictwa najwcześniej we Włoszech, a prąd ten udzielił się następnie sąsiedniej Francji. W r. 1549, z wybranego koła pisarzy i poetów francuskich, dążących do uszlachetnienia języka francuskiego, wychodzi manifest Du Bellay’a: *Défense et Illustration de la langue française*, który jest równocześnie pamfletem, obroną i sztuką poetycką. Potem Ronsard w swych pismach, ogłaszanych jako przemowy, ujmował się gwałtownie za prawami języka ojczystego; w *Discours sur la poésie héroïque* mówił: „Car c’est un crime de lese Majesté d’abandonner le langage de son pays”; a gdzieindziej pisał w obronie francuszczyzny: „Mes enfants, défendez Votre mère de ceux, qui veulent faire servante une demoiselle de bonne maison”.

Ościenne więc wpływy popierały dążności domowe. Zanim się przypatrzemy szczegółom tej walki i przełomu w Polsce, warto będzie poświęcić kilka uwag niektórym objawom publicznego i dworskiego życia w epoce Zygmunto-wskiej.

#### 4

Na dworze Zygmunta Starego łacina bardzo się rozwieliła. Poeta tego dworu, opisujący jego przygody, intrygi i drobne lub gwałtowniejsze burze, Andrzej Krzycki, przemawiał wyłącznie po łacinie. To, że żony królewskie pochodziły z obczyzny, zarówno Barbara Zapolska jak Bona Sforza, przyczyniało się do przewagi obcych języków. Wiemy, że król Zygmunt do Bony nieraz, a może najczęściej, po łacinie przemawiał<sup>8</sup>. A dowiadujemy się, że Bona tym językiem władała doskonale<sup>9</sup>. Stanisław Ostroróg, kasztelan kaliski, wysłany po nią do Włoch w r. 1517, między innymi donosił wyczekującemu monarsze co następuje: Słyszeliśmy ją mówiącą po łacinie, nie nauczoną, ale bez przygotowania, a świadczymy się Bogiem, iż nie było zakończenia okresu, w którymby nie zabłysło jakie wytworne i ozdobne powiedzenie. — Córki Zygmunta przykładały się z niemałą gorliwością do przyswojenia sobie klasycznej mowy. Jednak w ostatnich latach panowania zaczęła polszczyzna zwycięsko wypierać zakorzenioną łacinę, zarówno na dworze, jak w życiu publicznym. Statuty sejmowe z r. 1543 przekazane nam zostały w znacznej liczbie rękopisów w języku polskim, i według zdania Balzera wątpić nie można, że statuty owe w tym języku zostały uchwalone i wydane. Również ustawa wojenna sejmu piotrkowskiego w r. 1544, wydana przez senat i izbę poselską, ogłoszona została po polsku<sup>10</sup>. Odtąd zwyczaj ten się ustalał; za Zygmunta Augusta wszystkie już konstytucje uchwalano i ogłaszano w polskim języku<sup>11</sup>. Podobny objaw uderza nas w diariuszach sejmowych: dawniejsze, z lat 1536, 1538 i 1539, pisane są po łacinie, od r. 1548 prawie wszystkie po polsku. Na sejmie piotrkowskim z r. 1562/63 ustanowiono wreszcie „bacząc potrzebę, aby prawa a statuta polskie polskim językiem były potrzebniejsze wszystkim niż łacińskie”, pewną komisję, której powierzono zebranie i ogłoszenie statutów w języku polskim. Wiadomo, że ostatecznie tego zadania dokonał Jan Herbut z Fulsztyna, podkomorzy przemyski, który dawne łacińskie statuty przełożył na polskie; w r. 1570 ukazał się tedy ten zbiór, spowodowany potrzebami społeczeństwa. Za Zygmunta Augusta rosła więc jeszcze odporność

<sup>7</sup>*plus est ingenii Romani terminos...* (łac.) — znaczniejsze jest, że przesunąłś o wiele dalej granice geniuszu rzymskiego niż imperium. [przypis edytorski]

<sup>8</sup>*Janociana* II, 14, p. 25. [przypis autorski]

<sup>9</sup>*Jagiellonki polskie* I, 59 i II, 245. [przypis autorski]

<sup>10</sup>Por. Balzera *Przyczynki do historii źródeł prawa polskiego*, w *Rozprawach Akad.*, Wydż. histor.-fil., ogólnego zbioru t. 46, str. 89, 91. [przypis autorski]

<sup>11</sup>Ten szczegół, jako też inne tu zaznaczone, zawdzięczam cennym i życzliwym wskazówkom kolegi prof. St. Kutrzeby. [przypis autorski]

wśród społeczeństwa przeciw odziedziczonym pętom obcego, zmarłego języka. Kiedy na sejmie w Lublinie r. 1569 marszałek we frazie „jam jest tu *accusatus*” użył terminu łacińskiego, przerwał mu starosta Szafraniec i fuknął: „Mów W. M. po polsku, wsza-keśmy tu wszystko Polacy”. Wymowny to odgłos tej jawnej lub cichej opozycji przeciw zadawnionej kulturze średniowiecza. Zupełnie podobnie przemawia w Orzechowskiego *Dialogu około egzekucji ewangelik*, zrażony uczonemi łacińskimi terminami papieżnika: „po naszymu ze mną mów, a nie po szkolsku”<sup>12</sup>.

Za Zygmunta Augusta reakcja ta była w całej pełni. Podsycali ją przeciwnictwa religijne przeciw panującemu kościołowi i rosnąca samowiedza w narodzie; a król sam podzielał te patriotyczne odruchy. On, powiązany wskutek politycznych rachub małżeństwem dwukrotnym z arcyksiężniczkami austriackimi, pisał wśród przelotnego epizodu szczęścia i błogiego pożycia z umiłowaną Barbarą do brata jej, Mikołaja Radziwiłła, w r. 1550: „Nie potrzeba do niej mówić po włosku ani po łacinie; rozumie ona, gdy nasz poddany dla ojczyzny, dla nas i dla naszej sławy mówi”. Ostatni z Jagiellonów przeważnie po polsku odzywa się w ogóle w swej korespondencji. Na tem tle zrozumiemy tem łatwiej cudowny rozkwit polskiej literatury za panowania tego króla.

Dokładne tedy studjum o kancelarji królewskiej powinno wysledzić, poczynszy od Kazimierza Wielkiego przez wiek piętnasty — coraz większe doskonalenie się łacińskiego języka w urzędowych pismach, następnie określić, jak zwolna w szesnastym stuleciu język polski zaczyna się wdzierać do tejże kancelarji.

Również na odrębne przedstawienie zasługuje wtargnięcie mowy polskiej do szkoły. We wszystkich krajach, w których Odrodzenie bujniejszem zatętniło życiem, zaznaczyła się troska o język narodowy coraz częstszymi rozprawami, które miały wyjaśniać i doskonalic gramatykę i ortografię mów ojczystych. Próbowal już około r. 1440 Jakób syn Parkosza, członek wydziału dekretystów w Krakowie, ując w prawidła polską pisownię i wymyślić „obecado” dla Polaków. Potem nad tą ortografią biedził się w szesnastym wieku Stanisław Zaborowski (r. 1518), Stanisław Murzynowski przy wydaniach katechizmu i Nowego Testamentu Seklucjanowych (1547, 1549, 1551), następnie grafiści nasi z końca szesnastego wieku: Jan Kochanowski, Łukasz Górnicki i Jan Januszowski. Podobnie jak na Zachodzie, wymyślano coraz nowe sposoby, aby wprowadzić jaki taki ład w tę dziedzinę, ułatwić pisanie, druk i czytanie rzeczy polskich.

Tymczasem na gramatykę języka polskiego nie zdobywano się długo. I dziwnym zbiegiem okoliczności pierwszym gramatykarzem polskim został Francuz, Piotr Statorius, który w r. 1556 stanął w Polsce, został nauczycielem protestanckiej szkoły pinczowskiej, a tak przystał do nowej swej ojczyzny, że się nazwał Piotrem Stojęńskim, po polsku wierszem i prozą pisał, i wydał wreszcie gramatykę przyswojonego sobie języka. Około r. 1558 wypracował on plan organizacyjny dla pinczowskiego gimnazjum — *gymnasii Pinczoviensis institutio*. Otóż w tym planie zajmuje nas to przedewszystkiem, że Statorius we wszystkich czterech klasach tego zakładu wymierzył dość rozległą rolę językowi polskiemu — *lingua vernacula*. Zalecił on mianowicie przekłady z łaciny na polskie, a na odwrót zadań polskich na łacinę, naukę katechizmu i objaśnianie Listów św. Pawła po polsku. Poszedł zaś w tym kierunku za natchnieniami i wzorami Szwajcarji, zaczerpniętymi ze szkoły w Lausanne<sup>13</sup>. Uwzględnienie szerokiego języka polskiego w szkole było krokiem nadzwyczaj śmiałym. „Jest to — mówi prof. Kot — osobliwość wprost zdumiewająca; przywrócenia takiej roli w szkole doczekał się język polski aż w dwa wieki później, za reformy Stanisława Konarskiego”. Należałoby zaś stwierdzić, czy ta nowość była i pozostała narazie osamotnioną, czy też znalazła jakich naśladowców. Tenże Piotr Statorius wydał w r. 1564 pismo satyryczno-moralizujące, pod tytułem *Proteus albo Odmienniec*, w którym pod względem nastroju, wiersza i myśli naśladował świeżo wydany poemat Kochanowskiego p. t. *Satyr*. Zapewne też w pracy nad przekładem brzeskim Bibliji, przygotowywanym w Pinczowie, czynny wziął udział.

Wreszcie w r. 1568 ukazała się w Krakowie (u Wierzbiety) *Statoriusa Polonicae grammaticae institutio*, pierwsza gramatyka polskiego języka. Poświęcił ją autor słynnemu eks-biskupowi, który przystał do obozu innowierców, Andrzejowi Dudyczowi. A miał na

<sup>12</sup>*Dialog około egzekucji*, wyd. Łoś (1919), str. 10. [przypis autorski]

<sup>13</sup>Wykazał to prof. St. Kot w znakomitym artykule: *Pierwsza szkoła protestancka w Polsce* („Reformacja w Polsce” I, 1, szczególnie str. 26 i n.). [przypis autorski]

celu w pierwszym rzędzie pouczenie cudzoziemców, których mierzła i odstraszała rękoma „szorstkość sarmackiej mowy”. Mniemali oni, że w polskim języku panuje zupełna anarchja, że w nim żadnych prawideł dostrzec nie można. Zauważyć zaś warto, że zawzięci i jednostronni humaniści widzieli taki bezład we wszystkich narodowych językach, nawet we włoskim<sup>14</sup>. Życie uważali oni za anarchję, a zato sławili stale, niewzruszone prawidła uwielbianej przez nich łaciny.

## 5

Skromne były w pierwszej ćwierci szesnastego wieku literatury polskiej początki. Potrzeby religijne ją wywoływały, obok tego pojawiały się druki, które na sposób średniowieczny bajką lub moralnemi wywodami miały rozrywać lub budować ludzi. Drukarze z Niemiec przybyli, jak Wietor i Ungler, „wmiészani, a nie urodzeni Polacy”, szli, jak widzieliśmy, na rękę temu prądowi. Nie będziemy śledzić w szczegółach tego uruchomienia polskich tłoczni; ogólnie twierdzić można, że około r. 1520 i krótko przedtem ważniejsze już objawy w tej dziedzinie stwierdzić zdołamy. Z r. 1522 mamy wydanie (pierwszy druk tego dziełka ukazał się już nieco wcześniej) *Żywota Pana Jezusa Krysta*, napisanego przez Baltazara Opeca. Jest to przekład z łaciny; tłumacz biedzi się z językiem w swej wolnej przeróbce. Przedmowa zwraca się do Elżbiety, królowej polskiej a potem księżnej lińnickiej, siostry Zygmunta Starego, co „dla rozmnożenia pisma polskiego, w którym się osobliwie kochała, nakładu nie żałując, ten niniejszy żywot Pana Jezusów wypisać dała”. Obok potrzeby duszy występuje więc tu już druga dążność, patriotyczna, do „rozmnożenia pisma polskiego”, a to wyrażenie powtarza się odtąd wielokrotnie po starych naszych księgach.

W tych czasach rozwinął także wielką działalność Biernat Lubelczyk<sup>15</sup>, który w celu tego „rozmnożenia pisma polskiego” tłumaczył wiele utworów obcych, z łaciny czeszczyzny, a nawet z cerkiewnego języka. Przekładał on modlitwy, ale także ku rozrywce czytelników *Żywot Ezopa Fryga mędrca obyczajnego i z przypowieściami jego...* Te „rozliczne a znamienite baśni” ukazały się około r. 1522. Wymienimy dalej *Rozmowy, które miał król Salomon mądry z Marchobtem grubym a sprośnym*, księgę ulubioną średnich wieków, którą w r. 1521 ogłosił w przekładzie z łaciny Jan z Koszyczek. Z r. 1534 wspomnimy wydanie Falimirza *O ziołach i mocy ich*, zawierające tak gorące uznanie dla wydawcy i drukarza, Unglera, i tegoż Unglera pochwały języka polskiego. W następnym zaś roku 1535 zaczął swoją tak owocną działalność Marcin Bielski. Jego *Żywoty filozofów*, tłumaczone z czeskiego, ukazały się w tym czasie, a zawierały nie tylko szczegóły z życia, lecz także „dowcipne rozumy” czyli zdania mędrców starożytnych. Miało to dziełko także służyć ku rozmnożeniu języka polskiego, którym „przedtem dla trudności jego niewiele pisano” — a było „u Floriana prasowane”, ponieważ Ungler chętnie rzeczy polskie ogłaszał. Bielski, biedząc się wyszukiwaniem wyrazów polskich, odpowiednich dla oddania myśli starożytnej, radził się, jak wyznaje, ludzi uczonych, między innymi Andrzeja z Kobylina, który też dodał do przekładu Bielskiego swoją moralizującą rozprawkę. Ten *Andrzej Glaber z Kobylina* (w Wielkopolsce) wygłaszał jako mistrz w uniwersytecie krakowskim w latach 1531 — 1542 głównie arystotelesowskie wykłady, a zbacał także na *modus epistolandi* Erazma z Rotterdamu. W r. 1542 występuje on z tytułem: *astrologus ordinarius Universitatis* i wydaje wtedy kalendarze (*iudicium*), opatrywane zwykle wróżbami dla uczniów i mieszkańców Krakowa<sup>16</sup>. Zasługi jego około popierania i szerzenia języka polskiego były znaczne; on to w r. 1535 porwał się na dzieło historyczne w ojczystym języku, spolszczając rzecz Miechowity *De duabus Sarmatiis*<sup>17</sup>; on dalej w tym samym roku przełożył na polskie dziełko średniowieczne, opatrzone powagą i nazwiskiem Arystotelesa, p. t.: *Problemata Aristotelis*, czyli *Gadki o składności członków człowieczych*. W formie pytań i odpowiedzi wygłaszał tu Andrzej w żywym, jędrnym, często rubasznym języku różne problemy z zakresu fizjologii, higieny i fizjognomiki, a przypisał tę księgę „jako Wielki

<sup>14</sup>Por. Pierre Villey, *Les sources italiennes de la „Déffence...” de J. Du Bellay*, Paris 1908. str. 23 i n. [przypis autorski]

<sup>15</sup>Por. o nim L. Bernackiego, *Pierwsza książka polska*, Lwów 1918. [przypis autorski]

<sup>16</sup>Por. teraz prof. Ptaśnika dzieło: *Monumenta Poloniae typographica*, Lwów 1922, nr. 489, 491, 492, 493, 495. [przypis autorski]

<sup>17</sup>*De duabus Sarmatiis* (łac.) — *O dwóch Sarmatiach*. [przypis edytorski]

Polak tej, która z Wielkiej Polski poszła, Hedwidze z Kościelca”, burgrabini krakowskiej. Przedsięwziął tłumacz swą robotę „ku rozmnożeniu nauki w piśmie polskim”, „aby to było polskiemu językowi jawno, co Grekowie pierwej, potem Łacinnicy skrycie napisali”. Tenże sam Andrzej z Kobylina, który wyraźnie zajmował się żywo ruchem ówczesnego piśmiennictwa, przygotował w r. 1539 druk *Żołtarza Dawidowego* Walentego Wróbla. W przedmowie łacińskiej zwrócił się do mistrzów teologii w Krakowie, którzy wyjątkowo poparli przekład z Pisma świętego na polskie: powiada mianowicie: *quibus monitoribus nunc primum excusum est, eisdem etiam defensoribus prodeat in lucem, ut eorum vultui critico, qui res sacras vernacula lingua imprimi debere negant... libellus ille veluti perfricta fronte sese exhibeat conspiciendum*. W dedykacji polskiej do Piotra Kmity pisał mistrz Andrzej, że mistrze krakowscy jemu polecili, „aby za moją pilnością (sc. ten *Żołtarz*) słusznie a rządnie był sprawion i pismem impressorskiem wyrobion”. Do dalszego ciągu tej przedmowy wrócimy jeszcze później.

Tymczasem wypadnie nam stwierdzić wielką zasługę wydawniczą Andrzeja z Kobylina. *Żołtarz*, czyli *Psalterz Dawidów*, należał do najpopularniejszych ksiąg już w średnich wiekach. Kościół nie bronił nawet świeckim czytania tej księgi. Toteż i w polskim piśmiennictwie przekłady *Psalterza* były liczne; z czternastego wieku mamy florjański, z piętnastego puławski. W r. 1532 i 1535 ogłosił Wietor tłumaczenie polskie; nastąpiło w r. 1539 wydanie Wróbla, zawierające łaciński tekst i polską przeróbkę. Następnie Rej i A. Trzeciecki ogłaszali niektóre psalmy, a towarzysz i sługa Reja, „skrybent polski” Jakób Lubelczyk wydaje w r. 1558 swój całkowity przekład wierszowy, który wyprzedził o lat dwadzieścia arcydzieło Kochanowskiego z r. 1579. Wyliczenie to, nieobejmujące wszystkich prób w tej dziedzinie, świadczy wymownie, jaką poczytnością pieśni Dawidowe się cieszyły i dawniej, i w pełni Odrodzenia. We Francji słynny poeta protestancki Clément Marot dokonał z *Psalterzem* tego, czego u nas dokonał Kochanowski. A jak się spoufalono z tym przekładem we Francji, jak się żyło z tą poezją Dawida, poświadcza dziwaczny i jaskrawy szczegół, że słynna Diane de Poitiers, kochanka króla francuskiego Henryka II, tańczyła na balach dworskich śpiewając psalm *De profundis*, którego słowa Marot przystosował dla niej do muzyki ulubionego wówczas tańca, tak zwanej Volty!

Słusznie też zapewne jest zdanie Wiszniewskiego, iż *psalterze* przyczyniły się do usposobienia i przygotowania języka polskiego na wzloty wyższe w dziedzinie poezji. Jakób Lubelczyk nie tylko *Psalterz* w wiersze ubrał, ale także był autorem rozmaitych pieśni religijnych, które „piosneczkami nadobnymi” nazywał. Żarliwy ten ewangelik opatrywał przytem psalmy i pieśni nutami, albowiem miał żywą „chuć ku muzyce”, która za Zygmunta doznawała opieki ze strony dworu i społeczeństwa.

## 6

Wspomnieliśmy tak kilka druków ważniejszych z zarania szesnastego wieku. Piśmiennictwo to głównie z religii czerpie natchnienia, lub pracuje pod hasłem uszlachetnienia ludzkości. W następnych latach idzie w tym samym kierunku, rozwija się bujnie i postępuje naprzód. Rok 1543 bywa uważany za epokowy w wzmożeniu się tego rozwoju. Reformacyjne natchnienia i spory wysuwają się na pewien czas na czoło. Żywe poczucie i potrzeby religijne od r. 1551 wywołują z kolei cały szereg przekładów Biblii. Potem od r. 1550 aż do r. 1570 budzi się wskutek ożywionego życia politycznego między szlachtą bogata literatura polityczna<sup>18</sup>. Publicystyka wywołuje w tych latach całe szeregi traktatów i książek. W końcu wreszcie tego okresu i w następnych latach po r. 1570 pojawiają się już czysto literackie utwory, nie wyłącznie natchnione chęcią pouczania, moralizowania, nawracania, lecz poczęte w głębi duszy autorów, wysnuwające z przeżyć, czy radosnych czy bolesnych, pieśń i zwierzenia. Na ten ostatni stopień rozwoju wprowadza literaturę Kochanowski.

Łacina jeszcze nie zanika; jeżeli przyznaje polszczyźnie pewną równorzędność, nawet większe prawa, to stara się ona w niektórych zakresach osadzić mocno i dla siebie tę dziedzinę wyłączyć. Jeżeli do tego czasu słyszeliśmy pewne odgłosy walki między dwoma językami, to walka ta w następnych czasach mimo rosnącej samowiedzy polszczyzny nie wstaje i w wielu szczegółach się znaczy. Znaczący się więc w napominaniu do pokonywa-

<sup>18</sup>Por. Windakiewicz, *Mikołaj Rej*, Lublin 1922, str. 50. [przypis autorski]

nia trudności w polskim języku, w napominaniu do szanowania tego języka, w pewnej nieśmiałości autorów piszących w ojczystej mowie, a wreszcie w wyrzekaniu innych na zachłanność polszczyzny. Wyrzekano niekiedy na grubość języka polskiego, jego rubaszność; mówiono o nieforemności, niesposobności i „zatrudnieniu” naszej mowy, która na dworskie mówienie, t. j. pewną wykwintność stylu i wysłowienia, długo zebrać się nie mogła. Nikt tak często o tych niedomaganiach polszczyzny nie wspominał, jak ten, który często z nimi się zmagał, a często ich zmóc nie zdołał, — Mikołaj Rej.

Więc jeżeli w pierwszej połowie szesnastego wieku napotykalibyśmy tak często wyznania autorów i drukarzy, że do rozmnożenia pisma polskiego chcieliby się przyczynić, to około połowy stulecia i w drugiej jego połowie napominania, aby Polacy język swój narodowy gorliwszą otaczali opieką, bynajmniej nie milkną, lecz powtarzają się z nie mniejszą natarczywością. Snują się one przez wszystkie Reja utwory. W *Postylli* z r. 1557 jest pełno tych upominań; biada tu Rej nad „czartowskim” zgnieciem języka polskiego w kościele, „aby temu prostaczkowie zrozumieć nie mogli”; nad tem, że w kościele katolickim „pienie kościelne i pisma i inne nauki rozlicznymi języki były szafowane”, tylko nie polskim. Przypomnieć warto że w protestanckim obozie często się upominano o wprowadzenie języka narodowego nawet do liturgji, jak to czynił między innymi Modrzewski; że kościół tam uchodził za głównego wroga narodowych języków, z których używania w sprawach religji miały rzekomo wypływać herezje<sup>19</sup>. Szlachta skarżyła się na jednym sejmiku ówczesnie: „ta też nam się wielka krzywda widzi od księży, albowiem każdy naród ma w swym języku pisma, a namksięża każą głupimi być”. Rej w *Postylli* swej usiłował przekonać króla, że z częstszego używania mowy polskiej wypadnie wielka chwala i korzyść Bogu, królowi i społeczeństwu<sup>20</sup>. W *Wizerunku* z r. 1558 czytamy znów skargę: „Niedbalszych ludzi niemasz jako Polacy, a coby się w swym języku mniej kochali”. — Wreszcie w *Żywocie* z r. 1568 znowu czytamy: „wszyscy narodowie językiem swym pisali; jednochmy w swym języku prawie zadrzemali”. Szereg tych utyskiwań moglibyśmy pomnożyć wypisami z innych pisarzy.

Zaczynała się od połowy panowania Zygmunta zwolna poprawa. Ale ci, co po polsku pisali, poczuwają się do obowiązku usprawiedliwiania swego śmiałego kroku. Pewna nieśmiałość autorów często jest widoczna. Uderza aż do połowy wieku ukrywanie nazwisk pisarzy w tytułach pod pseudonimami albo inicjałami. Ani Bielski, ani nawet Rej częstokroć nie wypisywali własnego nazwiska, lub początkowemi literami nieco je przysłaniali. W pismach poruszających sprawy i rozterki religijne taka ostrożność była może potrzebną. A z drugiej strony w materjach religijnych i polemice religijnej język polski się zalecał, jeżeli autor chciał wśród szerszej publiczności znaleźć oddźwięk i zrozumienie. Dlatego też Marcin Kromer, autor piszący zresztą wyłącznie po łacinie, odstąpił od tej zasady w swych pięknych *Rozmowach Dworzanina z Mniczem*, z lat 1551 — 54, aby skuteczniej zwalczać kacerstwo i aby do tych przemówić, co „łacińskiego pisma nie czytają”. Zapewne teologom i uczonym nie przypadało to do smaku; dlatego później sam Kromer zakrzętnął się około łacińskiego tych *Rozmów* przekładu. Kiedy Stanisław Orzechowski puścił się na polskie polityczne i kościelne traktaty, znowu to nie podobało się strażnikom Syjonu. Sam Orzechowski mówił w *Apologia pro Quincunce* (*Orichoviana*, wyd. Korzeniowski, str. 644): *Exsecutionem atque Quincuncem vulgariter, id est patrio sermone, edidi, non sine iusta reprehensione doctorum atque prudentium, qui illos dialogos latine loqui cupiebant ardentem*. Między tymi, którzy krok Orzechowskiego ganili, był Stanisław Hozjusz. Hozjusz już wprawdzie zamłodu, według biografji Stanisława Reszki (c. XI), po polsku się nauczył i pisał polskie kazania, ale nie wierzył, żeby trudne tajemnice religji można było w innym języku jak łacińskim roztrząsać, a niedowierzał sposobności języka polskiego. Jeszcze później (l. c., c. XVII) bronił nawet we Włoszech przywilejów łacińskiego języka, *latinae linguae principatum*.

Ale inni wiedzieli, że rękojmą wpływu i skuteczności pisma i słowa może być wyłącznie jego zrozumiałość; nowinkarze mieli to przeświadczenie i wprowadzali je w życie. I katolikom powoli zaświtała prawda, że wpływ na pospólstwo można osiągnąć tylko

<sup>19</sup>„Quod illine velut ex fontibus haeresium rivos profluere suspicantur”, — czytamy w przedmowie do wydania Erazma: *De conscribendis epistolis*, dokonanego przez Scharffenberga i Wietora w Krakowie r. 1523. Przedmowa ta zwraca się do Jodoka Deciusa. [przypis autorski]

<sup>20</sup>Por. teraz Kolbuszewskiego, *Postyllografja polska XVI i XVII w.*, mian. str. 57 i 60. [przypis autorski]

w języku tego pospólstwa, a zarazem tylko w ten sposób zwalczać zarzuty wśród ludności szerzone. Około połowy szesnastego wieku występują już pisarze, używający wyłącznie polskiej mowy. Rej nią pisał, bo łaciny nie znał, Górnicki się do polskiej twórczości ograniczył, bo widział w polszczyźnie odpowiednie narzędzie do wyrażenia wszystkich swoich myśli i uczuć. Autorzy też zaczynają śmiało i stanowczo uprawnienia polszczyzny stwierdzać.

Stanisław Murzynowski, szermierz protestantyzmu, ogłosił w Królewcu w r. 1550 pismo, napominające do stałości w religii, p. t. *Historja żaloszna i straszliwa o Franciszku Spierze, który się dla bojaźni ludzkiej prawdy Pańskiej zaparł i dlatego jest na strach świata... skaran*. Wyznawał w niem bez ogródki: „Nie wstydzę się dla tegoza nie, iż to jest polskie a nie łacińskie”. Inni ubierali tę swoją śmiałość w inne, nie mniej silne słowa. Kiedy biskup Andrzej Zebrzydowski w r. 1548 tłumaczył się z tego, iż do kogoś po polsku napisał, użył słów: *Polonus scripsi Polona lingua et ad Polonum*<sup>21,22</sup>. A podobne słowa występują odtąd w podobnych obronach innych autorów prawie jako formułka. Orzechowski, posławszy w r. 1564 swoją rozprawę *Quincunx* posłom koronnym do Warszawy, mówił w przedmowie do czytelnika: „A jeśliże chcesz wiedzieć, czemu polskim językiem pisarz *Quincunxa* swego pisał tobie, wiedz, iż przeto, iż on nie chce, aby go czytał Włoch, Niemiec, Francuz, Hiszpan; Polak Polakom pisał, co Polsce zdrowego być mienił”. — Górnicki we wstępie *Drogi do zupełnej wolności* odzywa się podobnie: „Polak Polakom po polsku piszę... aby się co w pośrodek podało, podobnego do poratowania ojczyzny naszej”.

Walka o pryncypat łaciny różne w różnych dziedzinach przybierała kształty, którym z kolei się przyjrzymy. Ogólnie powiedzieć można, że proza broniła się silniej przed wtargnięciem narodowych języków; na polu poezji zato oba przeciwne obozy były bardziej ugodnie i pokojowo usposobione.

Więc przedewszystkiem nie chciano dopuścić polszczyzny do *teologii i rozpraw religijnych*; uważano, że to byłoby prawie profanacją. Teolodzy krakowscy stali na tem stanowisku: *res sacras vernacula lingua imprimi debere negant*<sup>23</sup>, jak się wyraził magister Andrzej z Kobylina we wstępie do wydania *Zottarza Dawidowego*. A przekonanie to dzieliło wielu innych; Hozjusz wątpił, żeby rzeczy teologiczne w narodowym języku wysłowić można, a wątpił (i wątpiono) nawet wtedy, kiedy od połowy wieku następujące po sobie z kolei przekłady Pisma świętego, poczynawszy od Seklucjanowych<sup>24</sup> aż do Wujkowego, uprzystępniły i wyraziły myśli Pańskie dla ogółu Polaków. Odmawiano językowi polskiemu zdolności wyrażania pojęć wyższych, ogólnych i oderwanych, również uważano go za niesposobny do wykładu naukowego. Czyż Górnicki miał na myśli tę niezdolność narodu do oderwanych pojęć, kiedy w *Dworzaniu* twierdził, iż „Polacy chcą wszystko brać cieleśnie”? Skargi na niedomagania języka polskiego w tym względzie powtarzają się często. Stanisław Murzynowski pisał około połowy wieku: „Wielu mniema, żeby nie mogła być żadna rzecz pożyteczna a poważna wypisana” w polskim języku. Skarga jeszcze w r. 1578 nie przypuszczał, żeby jakąkolwiek umiejętność można uprawiać po polsku<sup>25</sup>. I w tymże samym roku ks. Hieronim Powodowski, kanonik poznański, w swoim *Korabiu zewnętrznego Potopu* kładzie predykament, czyli kategorie istnienia po łacinie, „których słów naszym polskim językiem, który się więcej kuchnią niż dialektyką bawił, właśnie wyłożyć nie możemy”<sup>26</sup>. I to mówił kaznodzieja znany, który w swych przemowach, zarówno polskich jak łacińskich, dotykał najzawilszych problemów teologii, a mówił tak dlatego, że uprzedzenie stulecia ciążyło jeszcze na narodowym języku. Kiedy w r. 1605 nalegał Dymitr Samozwaniec na swych preceptorów jezuitkich, XX. Czyżowskiego i Ławickiego, aby go czegokolwiek uczyli, odparli mu ojcowie, że — ponieważ nie umiał po

<sup>21</sup>Korespondencja Zebrzydowskiego, wyd. Wisłocki, nr. 377. [przypis autorski]

<sup>22</sup>*Polonus scripsi Polona lingua et ad Polonum* (łac.) — Jako Polak pisałem w polskim języku i dla Polaka. [przypis edytorski]

<sup>23</sup>*res sacras vernacula lingua imprimi debere negant* (łac.) — uważają, że treści religijne (święte) nie powinny być drukowane w języku narodowym. [przypis edytorski]

<sup>24</sup>Przekład czterech ewangelistów Seklucjana, lub raczej Murzynowskiego, wyszedł w Królewcu w r. 1551. W przedmowie do Zygmunta Augusta czytamy, że jedną z chwał tych rządów jest to, „że się dopiero za W. K. M. panowania otworzyło słowa Pańskiego językiem polskim drukowanie”. [przypis autorski]

<sup>25</sup>Brückner, *Język polski i jego historia*, cz. I, str. 80–81. [przypis autorski]

<sup>26</sup>W egzemplarzu Biblioteki Czartoryskich, str. 203. [przypis autorski]

łacinie — życzenia jego nie zdołają wypełnić; bo wykład jakiegokolwiek nauki w języku-polskim natrafiby na nadzwyczajne trudności. Uprzedzenie przetrwało więc szesnaste stulecie, mimo że już dawno Kalwin w narodowym swym języku o teologii rozprawiał, mimo że n. p. Kromer w swoich *Rozmowach* ośmielił się do pisma tego „nieco greckich słów a polskich niezwykłych i też filozofji wtoczyć” (Rozmowa trzecia, w wyd. Ło-sia str. 173). Próżne też były biadania Górnickiego w *Dworzaniu*: „niewiem, czemu tak podle rozumiemy o swoim języku, jakoby łacińskich nauk w się wziąć nie mógł, co się mnie wielkie głupstwo zdaje”. Przesąd, że teologia, filozofja i nauka powinny po łacinie przemawiać, znaczy się po dziś dzień w niektórych objawach; z dawniejszych czasów przypomnieć warto Benedykta Spinozę, co w siedemnastym wieku system swój i pojęcia wyraził po łacinie, a dalej Leibniza, który w swych dziełach często łacinie dawał pierwszeństwo. Zarówno uniwersytety, jak nawet szkoły średnie przechowały i hodowały przez długie wieki przeświadczenie, że dla nauki i nauczania jedynie stosownego słowa może dostarczyć łacina.

Ludzie nauki i wytwornego wykształcenia uważali ten język za jedynie godny w przemowie i księdze. Według średniowiecznego wyrażenia, język pospolity *coram clericis saporem suavitatis non habet*<sup>27</sup>. Dlatego dziwić nas może, ale zarazem nie zdziwi, pewien list Andrzeja Patrycego Nideckiego z r. 1564 do Hozjusza. Posyłał on wtedy Hozjuszowi z pewną nieśmiałością świeżo wydrukowanego *Satyra* Kochanowskiego i powiadał, że ośmielił się na tę przesyłkę, *quoniam Illustriss. Dom. V... materna lingua conscriptos libros legere intellexi*. Ze strony Hozjusza uchodziło to wyraźnie za rodzaj ustępstwa na korzyść mowy i literatury pospolitej. A jeżeli do wielkich osobistości prawie wyłącznie łacina znajdowała przystęp, to tem bardziej uchodziła ona za jedynie godną, aby rozbrzmiewać w świątyniach i przybytkach Bożych. Trudno więc było wywalczyć dla *kazań* polskich prawa i uznanie. Dlatego szczególnie w początkach średniowiecza kaznodziejstwo mało się rozwijało; dopiero w trzynastym wieku Dominikanie i Franciszkanie ożywili w zachodniej Europie tę dziedzinę. My jednak spóźniliśmy się na tem polu. Duchowieństwo polskie nie było dosyć wykształcone, żeby samodzielnie w tej dziedzinie się odznaczyć. Klasztory zaniemczone mogły dostarczyć jedynie niemieckich kaznodziei, a głos niemieckich kapłanów rozbrzmiewał także w miastach, przeważnie niemieckich. Nie pomogły wiele dążenia chwalebne biskupów, jak arcybiskupa gnieźnieńskiego Jakóba Świnki, który w r. 1285 zarządził, „aby przy każdym kościele katedralnym i zakonnym jakiegobądź miejsca przełożeni szkół koniecznie język polski umieli, iżby po polsku dzieciom pisarzy przekładali”. W piętnastym wieku trochę lepiej dziać się zaczyna: Ostroróg w swem *Monumentum* występował gwałtownie przeciw zaniemczaniu naszych kościołów. Długosz jednak w bardzo czarnych kolorach przedstawia położenie rzeczy w początku piętnastego wieku: „Rzadko bardzo — mówi — w całym kościele polskim kazano po polsku do ludu, rzadko słyszano kazania objaśniające w sposób uczony prawo Boże, bo dla rzadkości nauki i ksiąg mało było takich, którzyby umiejętnie i odpowiednio kazać umieli, skoro wszyscy Polacy z wyjątkiem nielicznych albo uczonych albo zakonników, w wielkiej części obcego pochodzenia, zwracali się do światowego i świeckiego życia, stronili od nauki i unikali zachodu ewangelicznego nauczania<sup>28</sup>”. Następują potem słowa pierwszorzędnej wagi dla znaczenia uniwersytetu krakowskiego: „Wreszcie założenie krakowskiego studjum usunęło to zaniedbanie i niedostatek, który trwał przez tak długie wieki”. Odtąd kazania polskie zaczęły, według Długosza, rozbrzmiewać nietylko po miastach, lecz i po wsiach całego królestwa. *Kazań* jednak polskich z piętnastego wieku znamy mało. Działo się tutaj niewątpliwie to, co się działo w całym świecie: kaznodzieja mówił do ludu w narodowym języku, kiedy zaś następnie zamierzył słowa swe ubrać w formę literacką, natenczas przyodziewał je w szatę powszechnego, kościelnego języka i spisywał je po łacinie<sup>29</sup>. Z nazwisk wybijają się w Polsce nazwisko Pawła z Zatora. W r. 1454 fundował Zbigniew Oleśnicki stałe beneficjum i stanowisko kaznodziei w kościele katedralnym

<sup>27</sup>*coram clericis saporem suavitatis non habet* (łac.) — w oczach kleru nie ma smaku słodczy. [przypis edytorski]

<sup>28</sup>Długosz, *Liber beneficiorum*, I, 261. [przypis autorski]

<sup>29</sup>Por. Lecoy de la Marche: *La chaire franc. au moyen âge*, Paris 1886, str. 263, i moją *Historję Uniw. krak.* I, 285 i nast. [przypis autorski]

krakowskim. Miał on przemawiać po polsku, a Paweł z Zatora, który słynął już ze swej polskiej wymowy, wstąpił jako pierwszy na to nowe stanowisko.

Orzechowski dopatrzył się i dosłyszał w swoim pokoleniu wielkiego wzmożenia się wymowy i wymienił ze szczególnem uznaniem Dominikanów: Łukasza Lwowczyka i Malchera z Mościsk. Sam wreszcie o swej wymowie mówił, że swoje kaznodziejskie natchnienia czerpał nie z książek, lecz z głębin myśli i serca wystraszonego o dolę ojczyzny. „To, co się drugdy mówi albo pisze, ja mam nie tak z wielkiego czytania, albo z jakiej osobliwej nauki.... jako z ustawicznego myślenia i z bojaźni wielkiej”. Nie teorie retoryczne, lecz osobiste uczucia zrobiły go mówcą.

Ale choć narodowe języki zdobywały swe prawa na kazalnicy, przyjętym było obyczajem, że przy wielkich i uroczystych obchodach rozbrzmiewał głos kaznodziejski po łacinie. U nas oczywiście takie same panowały porządki; przekonamy się jednak, że często wylamywano się z pod nich i uświęconej tradycji. Długosz wyraźnie poświadcza, że w r. 1434 na pogrzebie Władysława Jagiełły mistrz Paweł z Zatora miał mowę po polsku, w której wyliczył pobożne i znakomite króla Władysława czyny i wszystkim słuchaczom lży wycisnął słodką swoją wymową (*suo dulci eloquio*)<sup>30</sup>. Jak się rzecz odbyła na pogrzebie Zygmunta Starego w roku 1548, niezupełnie jest jasnym; wiemy tyle, że biskup Samuel Maciejowski po ewangelji wśród mszy, odprawianej przez arcybiskupa gnieźnieńskiego, uczynił kazanie, jak u Bielskiego czytamy, „dosyć dobre i długie”. To samo donosi Orzechowski w *Annalach* i Górnicki w *Dziejach w Koronie*, lecz różnią się tem, że Orzechowski mówi, iż kazanie to było polskiem, Górnicki zaś, iż łacińskiem. Więc Orzechowski w *Annalach* nawet przygania ten krok Maciejowskiemu (ks. I, str. 17 w wyd. Działyńskiego), *quod polonice... verba fecit quasi ea oratio ad solos Polonos nec etiam ad alienos qui aderant pertinere; sed Samueli ita tum fuerat visum, ut Polonum regem apud Polonos sermone laudaret polono*<sup>31</sup>. — U Górnickiego tymczasem czytamy: „Kazanie na mszej wielkiej po łacinie uczynił ks. Maciejowski.... którem tak wzruszył ludzie, iż i ci, którzy nie do końca rozumieli języka łacińskiego, musieli płakać”. Albo tedy miał Maciejowski przy tej okazji dwie mowy, jedną łacińską, drugą polską, jakby można wnioskować z późniejszych wydań *Kroniki* Bielskiego, albo też mowę, pierwotnie wypowiedzianą po polsku, ogłoszono następnie po łacinie, co spowodowało nieporozumienie u późniejszych dziejopisów.

Stosunki te i pojęcia zarysowały się dosyć jaskrawo przy sposobności wjazdu króla Zygmunta Augusta z Barbarą do Krakowa w r. 1549. Według *Acta actorum* kapituły krakowskiej, poleciła też kapituła Piotrowi Myszkowskiemu, aby przyjął królewską parę *honorifice aliqua oratione latina... ita tamen, ut una eademque oratione etiam ipsam coniugem regis... exciperet, quandoquidem indignum visum est professioni et ordini ecclesiastico, ut polonica aliqua oratio, nunquam alias audita, ad ipsam regis uxorem fieri deberet*. Otóż Myszkowski niezupełnie się zastosował do tych zleceń: króla powitał wprawdzie mową łacińską, ale do królowej Barbary „uczynił witanie po polsku, dobrze, mądrze i roztropnie, tak iż się wszem podobało”<sup>32</sup>. — Wyraźnie więc uchylano się w tej dziedzinie już chętnie od odziedziczonych a kępujących zwyczajów. A przytem nadmienić warto, że już dawniej przełamywano w tej mierze ustalone porządki. Kiedy Jan Konarski, biskup krakowski, składał w r. 1515 Zygmuntovi Staremu hołd po zwycięstwie nad Moskwą i szczęśliwym do ojczyzny powrocie, uczynił on rzecz do króla po łacinie, a do królowej Barbary wypowiedział polską orację.<sup>33</sup>

*Historjografia* także wydawała się dziedziną, wymagającą dostojnej, łacińskiej szaty. Dlatego pisał po łacinie Miechowita, którego Andrzej z Kobyłina na polskie przełożył, dalej Kromer i Orzechowski w swoich *Annales*. Ale Marcin Bielski, stały polszczyzny poplecznik, ogłosił w r. 1551 swą *Kronikę świata* po polsku, za co mu wierszopis Andrzej Ciesielski dzięki składał rymami w przemowie do czytelnika na końcu dzieła:

Ten sam podał najpierwej w piśmie polskiem drogę,

<sup>30</sup>Długosz, IV, 530. [przypis autorski]

<sup>31</sup>*quod polonice...* (łac.) — to po polsku... powiedział, jakby ta mowa do samych Polaków odnosiła się, nie jednak do obcych, którzy byli obecni; tak, a co więcej Samuel wówczas zgodnie z posiadaną wizją, chwalił króla polskiego pośród Polaków słowami polskimi. [przypis edytorski]

<sup>32</sup>Por. Baliński, *Pamiętniki o królowej Barbarze*, I, 219 i 222. [przypis autorski]

<sup>33</sup>*Acta Tomiciana*, III, 445. [przypis autorski]



Aby każdy czytając zgoił swą ułogę<sup>34</sup>.

Górnicki, co zawsze usiłował wykazać równe prawa polszczyzny we wszystkich wiedzy zakresach, wykluczył również swem historycznym dziele łacinę. — Tenże sam Górnicki uprawiał także *publicystykę* w polskim języku: słusznie mu się wydawało, że głos doradcy w sprawach publicznych, aby był doniosłym i skutecznym, powinien być zrozumiałym dla warstw szerszych. Pierwsi pisarze polityczni w szesnastym wieku, jak Modrzewski i Przyłuski, pisali po łacinie. Rej jednak potraçał o sprawy publiczne po polsku, a Orzechowski i Górnicki postanowili polskimi pismami wpływać na posłów sejmowych. Ten sam powód skłonił Kochanowskiego do napisania po polsku swych *Wrózek* i *Satyra*, który jest najwcześniejszym utworem polskim większych rozmiarów tego poety. Na sejmie warszawskim z r. 1563 miał on zyskiwać stronników dla popierania myśli królewskich i podkanclerzego Piotra Myszkowskiego.

Pozostaje wreszcie *list* i *korespondencja*. Oczywiście interesa codzienne, powszednie, załatwiano doraźnym pismem, które nie dbało o literacką wykwintność. Ale poza tem list, zarówno w starożytności jak w czasach Odrodzenia, miał literackie uroszczenia i powstawał z myślą o nieśmiertelności. Kiedy więc potraçał o rzeczy ważniejsze, lub do dostojnej miał przemawiać osoby, ubierał się wtedy w czasach humanizmu w mowę ozdobną i... łacińską. Odstępowanie od tego zwyczaju, użycie języka polskiego w liście, mówiącym o poważnych sprawach i do poważnej skierowanym osoby, byłoby uchodziło za pewne uchybienie i wykroczenie przeciw formom uświęconym. Język narodowy mógł się pojawiać w listach potocznych, okolicznościowych, dotyczących spraw, które nie miały znaczenia dla potomności, *quarum memoriam nolumus transferre ad posteros*<sup>3536</sup>. Kiedy też Andrzej z Kobyлина w r. 1539 wydawał *Żoltarz* Wróbla i poświęcał go pismem dedykacyjnym Piotrowi Kmicie, usprawiedliwiał on się obszerniej, że w polskim to czynił języku: „Godziło się było po łacinie ten list pisać W. M., jako panu mądrym i owszem (co rzadko się przydawa między wielkimi pany) w piśmie rozlicznem uczonemu. Ale iż to rzecz jest polska, więcej prostym ludziom służąca, przeto miałem na to bacność, aby ten list zalecający nie tylko samym uczonym, ale też pospolitemu człowiekowi naszego języka był jawny”.

Kiedy więc w roku 1548 biskup kujawski Andrzej Zebrzydowski wystosował do Benedykta Izdbieńskiego, biskupa poznańskiego, list w polskim języku, obruszył się tenże na *idioma* polskie listu i srodze czuł się obrażonym. Zebrzydowski obszerniej się usprawiedliwiał<sup>37</sup> a w końcu dodał ową wspomnianą już, uświęconą niejako formułkę: *et Polonus scripsi polona lingua et ad Polonum*. Widzieliśmy także już poprzednio, że za Zygmunta Augusta obyczaje się zmieniły, a sam król i z małżonką Barbarą i z innymi zamieniali przeważnie listy polskie.

Nie spodobał się ten nowy obyczaj najzarliwyszemu szermierzowi o prawa łaciny, Hozjuszowi. Koło roku 1555 wystosował on do Jakóba Uchańskiego, biskupa chełmskiego, obszerne, dziś zagubione pismo, wyrzucające mu pewne skłonności do nowinek i ustępstwa na rzecz innowierców. Uchański zajmował bowiem w sprawie dopuszczenia kielicha przy eucharystji i w sporze o celibat chwiejne i dwuznaczne stanowisko, a stosunki jego przyjazne z Modrzewskim raziły niepomiernie Hozjusza. Uchański nie odpisywał jednak długo; wreszcie wystosował swą odpowiedź w polskim języku. Uchybienie to bardzo obraziło i rozgniewało Hozjusza. Uchański wprawdzie tłumaczył się w swem piśmie, że niedostatecznie włada łacińskim językiem, aby myśl swoją jasno wyrazić. Ale Hozjusz odcinał się, że Uchańskiego polskich usprawiedliwiał i wykrętów nie rozumiał dokładnie i że łacina byłaby dlań wiele jaśniejszą. Zaznaczył przytem stanowczo: *Aequum quidem fuerat, ut catholicus episcopus catholica hoc est latina lingua scriberet ad catholicum*. — Wy-

<sup>34</sup>Cytuję według wyd. z r. 1564. — *Ułoga*, tyle co nalóg, niedomaganie. [przypis autorski]

<sup>35</sup>Por. Voigt, *Die Wiederbelebung des klass. Alterthums* II, 422. [przypis autorski]

<sup>36</sup>*quarum memoriam nolumus transferre ad posteros* (łac.) — których pamięci nie chcemy zachować dla potomnych. [przypis edytorski]

<sup>37</sup>*Korespondencja Zebrzydowskiego*, wyd. Wisłocki, nr. 377. [przypis autorski]

rażnie więc i treść i forma pisma Uchańskiego wywołały wielkie niezadowolenie, które się dobitnie ujawniło w słowach przytoczonych<sup>38</sup>.

Oto kilka szczegółów z tej walki językowej. Ludzie popierający polszczyznę i jej używanie napotykali niewątpliwie rozmaite trudności w pełnym wyrażeniu swej myśli, a nie znajdując odpowiednich wyrazów w przekazanym polskim języku, musieli tworzyć nowe, lub zapożyczać się u obcych. Dlatego Kromer w swych *Rozmowach Dworzanina z Mni-chem* (str. 173 w wyd. Łosia) uniewinnia się, iż „się nieco... greckich słów a polskich niezwyuczajnych... wtaczało”. Dlatego inni zapożyczyli się u Czechów. Jan Małecki z Sącza, dawniej krakowski drukarz i wydawca, a potrochu także literat i autor, przesiedlił się w r. 1536 do Prus Książęcych, i zostawszy tu pastorem w Elku, ogłaszał katechizmy i księgi nabożne dla szerzenia i ugruntowania nowej nauki. Ponieważ zaś wytykano mu niepoprawność polskiego języka i liczne wtręty czeskie, bronił się przeciw tym zarzutom, miotanym głównie przez Jana Seklucjana. W zapale walki<sup>39</sup> posunął się do twierdzenia, że „bez pomocy czeskiego języka i czeskiego Pisma św. ani sposób dokonać przekładu Biblii na polskie, bo język polski nadmiernie jest zepsuty, tak dalece, że nikt nim nie zdoła trafnie i właściwie przemawiać, ktoby języka czeskiego nie był świadomym”<sup>40</sup>. — Wszakże czeskie piśmiennictwo w piętnastym stuleciu wyprzedziło nasze pod względem naukowym, a czeszczyna nawet za Zygmunta Starego była w częstem u nas używaniu i uchodziła jeszcze w czasach Górnickiego za wykwinny, „pieszczony” język, którym się lubiano popisywać. Wszakże jeszcze Bartosz Paprocki wołał niektóre książki czeskim niż polskim pisać językiem<sup>41</sup>. Inni inaczej sobie radzili w trudnościach. Orzechowski myślał o „bułgarskich” pożyczkach. W *Policji Królestwa Polskiego* z r. 1566 odzywał się do czytelnika: „Przytem cię proszę, abyś się nie obrażał bułgarskiemi albo nowemi polskiemu słowy, jeśli kiedy na które w czytaniu przyjdiesz, których prze niedostatek języka polskiego w rzeczach tych, które polskim językiem nigdy przedtem w Polsce po polsku traktowane nie były, używać-em musiał. Wszak i w polszczyznę niemieckimi i łacińskimi słowy drugdy tego dokładamy, czego polskim językiem wyrazić nie możemy”. — Podobnie Budny w swym przekładzie Biblii oglądał się za prowincjonalizmami, nawet ruskimi. — Łacina cisnęła się gęsto pod pióra<sup>42</sup>. I stąd powstał ten sposób pisania i mówienia mieszany, zwany dziś makaronicznym. W szesnastym wieku często się on pojawia, potem przez cały nieomal wiek siedemnasty grasuje.

Łacina więc zawsze pozostała przedmiotem wielkiegopozaszanowania; uznawano jej wyższość nad językiem polskim. Siermierz polszczyzny, Stanisław Orzechowski, niejedno z swych dziełek wydawał następnie po łacinie<sup>43</sup>, i tę praktykę u wielu stwierdziliśmy pisarzy i mówców. Mowa polska mogła zapewnić wpływ doraźny, łacińska była rękojmią nieśmiertelności. Utwierdziło się także przekonanie, że myśl każda jaśniej, dobitniej w łacinie się przedstawi; wyraził to stanowczo Jan Januszowski przy swoim tłumaczeniu na polskie mowy legata Malaspiny w r. 1596: Wiem — pisał, — że polska mowa z łacińską nie zrówna; tam bowiem słowa na wybór, i co słów, to węzłów, co w polskim być nie może; a co większa, miłsza rzecz zawsze łacińska niż polska.

Niebezpieczeństwo leżało w tej szerzącej się przewrotnej skłonności mieszania obu języków w jednych zdaniach i utworach. Ale ostatecznie była to rzecz zewnętrzna i dosyć łatwo można było smak ten chorobliwy napiętnować i wyplenić. Szkodliwej i głębiej działała zbytnia przewaga łaciny przez to, że kaziła rodzimy szyk wyrazów i składnię, że naginała słowa polskie do naśladowania łacińskiego porządku myślenia i pisania. Te naleciałości łacińskie stwierdzono u Orzechowskiego, Górnickiego, Skargi, również u Kocha-

<sup>38</sup>Pismo Hozjusza czytamy w *Hosii Epistulae*, nr. 1508. Objasnienie historyczne tego starcia, które nas wyłącznie pod względem literackim zajęło, dał prof. Kot w dziele *Andrzej Frycz Modrzewski*, Kraków 1919, str. 139–140 i 142. [przypis autorski]

<sup>39</sup>W *Defensio verae Translationis corporis catechismi in linguam polonicam* (rękopis w archiwum państw. w Królewcu, nr. 207). [przypis autorski]

<sup>40</sup>Por. ks. dr. Warmińskiego: *Andrzej Samuel i Jan Seklucjan*, Poznań 1906, str. 199. [przypis autorski]

<sup>41</sup>Mecherzyński, *Historja języka łacińskiego w Polsce*, 1833, strona 34. [przypis autorski]

<sup>42</sup>Podobnie działo się w szesnastym wieku we Francji; pisarze zasilali francuski swój język wyrażeniami gwarowymi, nowotworami, nawet pożyczkami z obcych zupełnie języków. Por. o tem znakomite dzieło Ferdynanda Brunot'a, *Histoire de la langue française*, 1906, II, 174. [przypis autorski]

<sup>43</sup>Por. *Orichoviana*, wyd. Korzeniowski, str. 304. [przypis autorski]

nowskiego, i dopiero w dziewiętnastym wieku wyborowi pisarze zdołali piśmiennictwo otrząść w wielkiej mierze z tych obcych wtrętów i wpływów.

## 7

Zwykle uważają nasi historycy literatury rok 1543 za rok przełomowy w rozwoju naszego języka i literatury. Już jednak przedtem, jak widziliśmy, dużo wysiłków w kierunku zakorzenienia mowy polskiej poczyniono. Aby użyć wyrażenia Reja, już przed r. 1543 „nastąpiło niemaloksiążek polskich”; i Opeć i Biernat z Lublina i Falimirz i Walenty Wróbel skutecznie się przyczynili do „rozmnożenia” słowa i pisma polskiego. Oryginalności w języku było u nich dużo, i chwalebnej; mało jednak oryginalności w treści, skoro działalność ich w pierwszym rzędzie ograniczyła się do przekładów. Dlatego słusznie odniesiemy silniejszy postęp literatury do późniejszej daty. Rok zaś 1543 był pod wieloma względami pamiętnym i ważnym.

Przypominam, że w tym roku konstytucje sejmowe zaczęto spisywać po polsku<sup>44</sup>, że reakcja na korzyść i w obronie polskiego języka znaczyła się odtąd w narodzie coraz silniej i częściej. Znamiennym zbiegiem okoliczności, jakby na znak, że epoka wielkiej twórczości łacińskiej pod rządami Zygmunta Starego się kończy, umierał zapewne w r. 1543 najmłodszy i największy poeta łaciński, Janicki. Naukowa zaś proza łacińska znaczy się w tym samym roku wielkiem i wiekopomnem dziełem Kopernika: *De revolutionibus orbium caelestium*. Tymczasem występują teraz z pismami swymi na widownię nowi ludzie, którzy w następnych latach doniosłą odegrają rolę, jak Modrzewski i Orzechowski; Rej wydaje wtedy pierwsze większe polskie dzieło, znaną swą *Krótką rozprawę*, a około tego czasu napisał też zapewne *Kupca*. Jeszcze to poezje, trochę chropowate, w których pisorym lub „rymarz”, jak wtedy poetów zwano, uciążliwie się zмага z „zatrudnieniem” języka i wymaganiami rymu. Odtąd jednak w długim szeregu aż do roku 1567 szły za sobą i poematy i prozaiczne Reja utwory. Bywają one długie i wielomowne; jak słusznie zauważono, nie umiał Rej dosyć się nacieszyć nowymi nabytkami i zwrotami polskiego języka; a dla nas ten urok rozkwitającego języka i stylu przeważa nad pewnym znużeniem, któreby mogło wyniknąć z jednostajności treści i powtarzania częstego tych samych myśli. Rej jest więcej nauczycielem, moralizatorem, niż literatem. Pochłonięty ruchem religijnym epoki, poucza ciągle i uciera się z przeciwnikami. Może to jego piękną stroną, że w tych walkach tak mało ludzi piętnuje po imieniu; ale ta bezosobista, zasadnicza polemika sprowadza pewną monotoność. A znów naodwrot, kiedy w niewinniejszych wierszach zamierza charakteryzować ściśle określone rody czy osoby, to te charakterystyki wypadają tak ogólnikowo, tak mało zawierają rysów indywidualnych, że znowu doznajemy pewnego zawodu. Ponieważ Rej czuje się posłannikiem religijnym i nauczycielem, przekonania dochodzą w jego wywodach do głosu, rzadziej zaś czysto osobiste, prywatne uczucia. Ma on porywy ku Bogu, ku dobrym towarzyszom, ku braci szlachcie; jak zaś słusznie Brückner zauważył, brak u Reja natomiast zupełnie natchnień i czarów kobiecych, brak wszelkiego erotyzmu<sup>45</sup>. Język polemiczny, religijny, kaznodziejski, opisowy wiele mu zawdzięczał; ale język miłości nie doszedł u niego do głosu. Na czułość zdobywa się Rej, kiedy w swych pieszczotliwych<sup>46</sup> zdrobnieniach mówi o przysmakach ogrodu i kuchni, rozkoszach żywota poczciwego człowieka, wśród których jednak miłość podrzędną gra rolę. Nie odmówimy jednak zapewne siły w ustępach, w których karci zboczenia narodu lub z głębin duszy do Boga się zwraca, a przedewszystkiem tej zasługi, że wielokrotnie, podobnie jak Lukrecjusz, pokonał zwycięsko *patrii sermonis egestas*<sup>47</sup>, „w języku polskim wszędy przodek mając”, jak się jego wielbiciel Jakób Lubelczyk raz

<sup>44</sup>Konstytucje dla księstwa oświęcimskiego i zatorskiego znajdujemy w Archiwum ziemskim w Krakowie, Terr. Crac. 406 (Succameralia). Są one z r. 1543 i przepisują dla sądów tamtejszych język polski; pozwy, zapisy etc. mają być „po polsku pisane” (str. 55); zwraca się to przeciw panującej tam czeszczyźnie. Przeciwno łacinie w polskich sądach odezwał się Górnicki w *Rozmowie o elekcji wtórej*; piętnuje on tam łacinę prawniczą polską, „która nic w sobie nie ma łacińskiego”. — W sądownictwie Francji zarządzała używanie języka francuskiego *ordonnance* z Villers-Cotterets, wydana krótko przedtem, w roku 1539. [przypis autorski]

<sup>45</sup>Czytamy to w ostatniej z tyłu cennych prac Brücknera o Reju, *Mikołaj Rej*, Lwów 1922, str. 98. [przypis autorski]

<sup>46</sup>Statorius w swej gramatyce zauważał, wymieniając zdrobniele polskie wyrazy: *in hac parte vehementer polonica lingua luxuriat*. [przypis autorski]

<sup>47</sup>*patrii sermonis egestas* (łac.) — ubóstwo mowy ojczystej. [przypis edytorski]

o Reju wyraził. I nie zaprzeczamy tej drugiej walnej zasługi, że był pierwszym pisarzem polskim zupełnie oryginalnym i czerpał nieraz swe natchnienia z otoczenia i z życia<sup>48</sup>.

Inne tony i inne nastroje wprowadził do piśmiennictwa *Jan Kochanowski*. Twierdził on niejednokrotnie, że miłość zrobiła go poetą (*Elegje* I 1, 3 i I 12, 9), a w *Fraszkach* I, 4 zamieścił anakreontyk, w którym powiedziano:

Lutnia swym zwyczajom gwoli  
O miłości śpiewać woli;

wreszcie w tychże *Fraszkach* (III, 12) zaklął Miłość, aby zjawiła się w Polsce:

A staw się na Wiślnym brzegu,  
Gdzie ku twej czci ołtarz nowy  
Stawię swą ręką darnowy.

Te uczucia erotyczne bynajmniej jednak nie pochłonęły zupełnie ani istoty poety, ani jego twórczości. Umiał on nierównie żywiej odczuwać miłość rodziny i ojczyzny, i ta mu przyniosła różne i wyższe jeszcze natchnienia; a prócz tego szeroka nauka, którą posiadał zamłodu, zaostriżyła jego ciekawość w rozlicznych kierunkach i uczyniła go przystępnym dla wpływów obcych piśmiennictw i myśli. W Padwie bawił wkrótce po r. 1550 i tutaj podznakomitymi mistrzami, jak Robortello, zdobył wielką miłość i wielką skłonność do starożytnego świata; potem, około połowy szóstego dziesięciolecia szesnastego wieku, znalazł się w Paryżu, i w wielkiej stolicy poznał i ludzi, co pogłębiali tę naukę, a zarazem parli z całym zapalem ku tworzeniu literatury narodowej, która miała z ideałami ukochanymi w szkole zwycięsko współzawodniczyć. Ten pobyt paryski może jeszcze walniej niż padewski wpłynął owocnie na talent i twórczość Kochanowskiego. Przypominam, że w r. 1549 wyszła słynna roprawa Du Bellay'a: *Défense de la langue française*, manifest młodej szkoły. Niebawem nowe talenta literatury francuskiej spoiły się w sławnej Brygadzie, później Plejadzie, która bynajmniej nie zrywała ze studjami i natchnieniami starożytności, ale równocześnie tchnęła wielkie samopoczucie i męstwo w pisarzy francuskich. Członkowie Plejady tworzą prawie wszyscy w dwóch językach; najsłynniejszy wśród tego grona Piotr Ronsard śpiewa jednak i pisze zupełnie przeważnie w narodowym. Kochanowski poznał jego samego i zaznajomił się z kierunkami tego obozu. Wymowny wyraz wrażenia tej znajomości dał w *Elegji* III, 8 w słowach:

*Hic illum patrio modulantem carmina plectro  
Ronsardum vidi nec minus obstupui...*

.....  
*Ille deum laudes et pulchrae commoda pacis  
Sublato aethereis Marte canebat equis*<sup>49</sup>.

Ronsard po r. 1550, w którym wyszły jego ody, stał się w następnym dziesięcioleciu najrozgłośniejszym poetą Francji. W r. 1554 Akademia *des jeux floraux* przyznała mu nagrodę i ogłosiła jego pierwszeństwo. W r. 1555 i 1556 ukazały się hymny na bogów i ludzi; jeżeli Kochanowski wyróżnia tu Ronsardowskie chwalby pokoju, to przypominamy, że poeta ten w odzie z r. 1550 (*Ode de la paix*) sławił pokój bułoński między Henrykiem II a Anglią, a następnie w r. 1558 zalecał zawarcie pokoju między Francją i Hiszpanją (*Exhortation pour la paix*) i opiewał układ zawarty w Cateau-Cambrésis na wiosnę r. 1559, na krótko przed śmiercią króla Henryka II (*La paix au roy Henry II*). — Wpływ tego poety

<sup>48</sup>Por. Chrzanowskiego: *Wśród zagadnień, książek i ludzi*, str. 107 i nast. [przypis autorski]

<sup>49</sup>*Hic illum patrio...* (łac.) — przekład prozą: Tu zobaczyłem owego, śpiewającego pieśni przy akompaniamencie ojczystej lutni Ronsarda, nie mniej oniemiałem... Po tym, jak Mars wzniósł się na niebiańskich koniach w przestworza, wysławiał ów zalety bogów i pożytki szlacheckiego pokoju. [przypis edytorski]

i echa tej znajomości występują w twórczości Kochanowskiego dosyć wyraźnie. Starano się je określić i poruszono już niektóre szczegóły<sup>50</sup>.

Przedewszystkiem nowe prądy, wywalczające narodowej literaturze równe z klasycznymi prawa, lub nawet wyższe, nie mogły pozostać bez wpływu na duszę i rozwój młodego poety. W r. 1542 wyszedł u Aldusa *Dialogo delle lingue* z pod pióra Padewczyka Sperone Speroni'ego, pismo ucierające się za prawami języka włoskiego. Było ono tak poczytne, że w latach 1543 i 1544 ukazały się nowe wydania, wreszcie w r. 1546 aż dwa nakłady. Krótco więc przed pobytom Kochanowskiego w Padwie poruszył *Dialog* Speroni'ego umysł i obóz literatów, a wpływy tego traktatu sięgnęły Francji. Około r. 1550 mnożyły się w Paryżu rozprawy w obronie francuskiego języka, a w r. 1549 pojawiła się *Défense Du Bellay'a*, który na korzyść francuskiego języka przyswoił sobie pełno rozumowań włoskiego autora. — Na podłożu tych wszystkich natchnień i wpływów zrozumiemy lepiej prześliczną pieśń Kochanowskiego:

Czego chcesz od nas Panie za Twe hojne dary,

może pierwszy ze znanych utworów poety, napisanych po polsku. Wiadomo, iż Zamoycki Jan „wspominał, że był w młodości swej na zjeździe w Sandomierskiej ziemi, gdzie przyjaciele Jana Kochanowskiego, natenczas w Paryżu na nauce będącego, ukazali gościom tamecznym pieśń od niego przesłaną”<sup>51</sup>. — Były to narodziny polskiej poezji; po dotychczasowych „rymarzach” zjawiało się uczucie poetyckie, ubrane w język i formę prawdziwie poetyckie.

Obok tego zasadniczego wpływu będziemy mogli zaznaczyć inne ślady wrażeń paryskich. Jeżeli jego poezje tak są przesiąknięte humanizmem i klasycznymi wspomnieniami, to stąd wypływało, iż uległ hasłom francuskiej Plejady, która wielbiła *la poésie savante* i zalecała naśladowanie klasyków. Słusznie też autor satyry polskiej *Proteus* (w. 1041) mówił o „uczonym śpiewaniu Kochanowskiego”.

Uderza nas w późniejszej twórczości Kochanowskiego wyraźne zamiłowanie do pewnych pisarzy starożytności. Tak już około r. 1560 — kiedy może od trzech lat siedział w ojczyźnie, — dokończył przekładu poematu astronomicznego Aratusa ze Soloi, poety z trzeciego wieku przed Chr. Wiemy, jakim powodzeniem cieszyły się tego poety utwory w starożytnym Rzymie, a w czasach Odrodzenia gwiazda jego bynajmniej nie zbladła. Owszem, późniejsi ci poeci greccy byli u paryskich filologów i poetów szesnastego wieku przedmiotem szczególnego zajęcia. W pewnym dialogu francuskim współczesnym mamy odgłosy rozmów uczonych, które się toczyły w kole przedstawicieli ówczesnej nauki i literatury<sup>52</sup>. Ronsard tam mówi:

*J'ay l'esprit trop ennuyé  
D'avoir trop étudié  
Les Phénomènes d'Arate*<sup>53</sup>.

Ronsard więc w przyrodzie szukał potem wytchnienia. Kochanowski także długo nie rozstawał się z Aratusem, skoro w późniejszych już czasach przygotował do wydania cały przekład łaciński Cyncerona, z poprawkami swemi miejsc zepsutych w tradycji i z uzupełnieniami według tekstu greckiego tych ustępów, które się nie zachowały w przekładzie Cyncerońskim<sup>54</sup>.

Lgnęła Plejada francuska wogóle do tych epigonów aleksandryjskich greckiego piśmiennictwa, podziwiała Teokryta i Kallimacha. Ronsard za przykładem ostatniego poszedł w swych hymnach i odach, a Ronsarda znów śladem stąpał Kochanowski w niektórych swych pieśniach i hymnach. — Uczniowie Plejady, zagrzani powagą i podziwem

<sup>50</sup>Niedawno uczynił to prof. Windakiewicz w artykule zamieszczonym w „Przeglądzie Warszawskim”, rocznik I, nr. 2. Nowa książka Nollhaça: *Ronsard et l'humanisme* (Paris 1921) dużo przyniosła nowych materiałów. [przypis autorski]

<sup>51</sup>Por. Kochanowskiego *Dziela*, wyd. warsz., I, str. 354. [przypis autorski]

<sup>52</sup>Por. Nollhaça, l. c. str. 87 i 170. [przypis autorski]

<sup>53</sup>Są to wiersze Ronsard'a, II, 213 w wyd. Laumonier'a. [przypis autorski]

<sup>54</sup>Por. moją monografię o Nideckim, str. 377. [przypis autorski]

swego mistrza Dorat'a, cenili wysoko Teokryta; naśladowano go i w bukolikach i w obrazkach mitologicznych i rodzajowych opisach. Kochanowskiego *Pieśń świętojańska o Sobótce* i łacińskie *Epitaphium Doralices* były wypływem tych sielankowych zamilowań. — Kiedy Kochanowski był w Paryżu, cieszą się tam w kołach uczonych odświeżeniem pamięci Anakreonta, słynnego liryka greckiego z VI w. przed Chr. W Antologii greckiej Konstantyna Kefalasa znajdowało się wiele utworów, opatrzonej tem sławnym nazwiskiem; były to w rzeczywistości naśladowania dawnego liryka, powstałe w epoce epigonów, aleksandryjskiej i późniejszej, ale w czasach Odrodzenia mniemano, że igraszki te i obrazki biesiadne i miłosne były prawowitemi twórcami starego liryka greckiego. Wielkie też było wrażenie i podziw w kołach uczonych, kiedy filolog francuski Henri Estienne (Stephanus) wydał na wiosnę 1554 r. zbiór tych pieśni i piosnek Anakreonta, lub raczej Pseudo-Anakreonta. Zaczęto je tłumaczyć i naśladować w zawody; nie chciano przejrzyć narazie, że wyrafinowane ich uczucia i pieśczośliwość nie przystawały do tego dawnego pieśniarza. U Ronsarda znajdujemy pełno anakreontyków; obraz Amora skrzydłatego i zbrojnego strzałami, płatającego ciągle figle i psoty śmiertelnikom, pojawiał się odtąd często w opisach i wierszach. U Kochanowskiego mamy przekładów i naśladowań Anakreonta sporą liczbę<sup>55</sup>. Wyraźnie Plejada i wydanie nowe spopularyzowały natchnienia greckiej erotyki.

W tych kołach paryskich, wśród których filologiczna nauka bratała się z poezją, słynni uczeni, jak Scaliger, Dorat, Turnèbe, Estienne, Muret, badali i przetrząsali autorów starożytnych, a współcześni poeci naśladowali klasyczne wzory, nabył tedy Kochanowski głęboką znajomość starożytnych piśmiennictw, która znaczy się zarówno w jego łacińskich elegiach i epigramatach, jak i w pieśniach polskich. Reminiscencje z Horacego cisną mu się odtąd równie obficie pod pióro, jak Ronsardowi. Mówiliśmy, że Plejada miała wyraźną skłonność do greckiej, aleksandryjskiej poezji. A obok tego znaczyło się u niej zamilowanie do dawnych wieszczów klasycznej epoki. Temu zawdzięczał rzekomy Anakreon wielką swą popularność. Co więcej, porywano się na trudne zadanie, aby pindarowskie natchnienia i sposób pisania przyswoić liryce nowożytnej, czyto neo-latyńskiej, czy też francuskiej. Horacy kiedyś wątpił, żeby ta próba udać się mogła. Teraz, za Odrodzenia, z pewnością siebie i niezachwianą odwagą przystąpiono do zadania. Myślano, że wystarczy poczonkować liryczne utwory na strofy, antystrofy i dośpiewy czyli epody, odważyć się na szumne i śmiałe wyrażenia i obrazy, aby dorównać natchnieniom tebańskiego wieszca. We Włoszech Kremoneńczyk Benedetto Lampridio tworzył na dworze Leona X ody swe łacińskie, ułożone na modłę epinikiów Pindara: był on koryfeuszem na polu tej *lirica pindareggiante*. Za jego przykładem poszedł we Francji filolog i poeta Dorat, a za nim uczeń jego Ronsard zaczął podobnie pindaryzować w swych odach. W ten sposób oda pindarowska pojawiła się we Francji około r. 1550, zarówno w szacie łacińskiej filologa Dorata, jak i francuskiej, która była tworem Ronsarda<sup>56</sup>. A młody Polak, który w najbliższych latach bawił w Paryżu, uległ tym natchnieniom i wpływowi. — Już w r. 1578 spotykamy u Kochanowskiego okaz polski naśladowania greckiej liryki w słynnym trzecim chórze *Odprawy posłów greckich*, który „jakoby greckim chórom przygania”<sup>57</sup>. Wpływy humanistycznych dramatów Speroni'ego i Jodelle'a odbiły się w ten sposób na Kochanowskim. Potem w odach jego możemy śledzić odgłosy tej pindaryzującej liryki, która się we Włoszech poczęła, a następnie zakwitła we Francji. W *Lyriconum libellus* przypomina Oda XII na zdobycie Połocka w r. 1579 podobne utwory Horacjusza, opiewające w czwartej księdze *Ód* zwycięstwa północne pasierbów Augustowych, Druzusa i Tyberjusza. Przewagi Batorego podobnie natchnęły Kochanowskiego. Ale pindaryzm, z którym się zetknął w Paryżu, inne jeszcze, bardziej namacalne pozostawił ślady w jego twórczości. Wszakże hymn pochwalny na zwycięską Batorego na Moskwę wyprawę (z r. 1582) nazwany jest *Epinicion*, i różnemi miarami, w 73 strofach obejmujących po 12 wierszy (*duodenarii*), wielbi bohaterskie czyny polskiego monarchy. Muza na „doryckiej lutni” ma wyśpiewać chwałę męża, trwalszą niż świetności olimpijskich, istmijskich, pytyjskich i nemejskich igrzysk. Pindar i jego pieśni niańczyły więc

<sup>55</sup>Por. we *Fraszkach* I: 4, 8, 39, 54, 71; II: 44, 87, 88; III: 4, 5. [przypis autorski]

<sup>56</sup>O tem odrodzeniu liryki Pindara we Włoszech i Francji por. Nollac, l. c. str. 342, 45 i nast., 223. [przypis autorski]

<sup>57</sup>Biały wiersz także wypłynął z tego naśladowania klasyków. [przypis autorski]

wyraźnie utworowi Kochanowskiego, w którym uderza wielkie nad językiem klasycznym panowanie. — Jeszcze bardziej do Pindara, a raczej jego naśladowców francuskich, Dorata i Ronsarda, zbliżył się Kochanowski w *Epithalamium*, pieśni ślubnej na wesele Jana Zamoyskiego z Gryzeldą Batorówną, obchodzone w r. 1583. Jest ona sztuczną i ma być godną wykwinionych uszu Zamoyskiego. Strofy, antystrofy, epody, idą po sobie jak w dworskich odach Ronsarda; sztukę tę przywiózł Kochanowski niewątpliwie z Paryża<sup>58</sup>. Obydwa te wspomniane w ostatnim rzędzie utwory przeznaczone były dla uświetnienia małżeństwa Zamoyskiego. *Ad liram cecinit Christophorus Clabonus*, muzyk nadworny Batorego, — t. j. on zapewne dorobił muzykę i kierował chórami. Urządzono wtedy na rynku krakowskim wielki pochód, istne *trionfo*<sup>59</sup>. „Inflancka ziemia na kształt białej głowy przyprawioną była ochędoźnie... na szerokim placu, kędy onej krainy własności wszystkie wykonterfektowane były”. Na „maszkary dziwne” złożyły się wszystkie sztuki, — dorzucił tedy i swoją Kochanowski. A chociaż w Paryżu niegdyś się przekonał, że Muzy niekoniecznie w klasycznych musząc odzywać językach, chociaż już wtedy uprawiać zaczął obok łacińskiej poezji „nową słowiańską”, *recens slavica* (*Eleg.* I 6, 26), chociaż zapewne około r. 1569, kiedy przenosił się z dworu w zacisze wiejskie, postanowił odtąd w rodzimym odzywać się języku (*Eleg.* III 13, 1):

*Musa, relinquamus ripas Anienis amoenas.  
In sua me pridem Carpatas antra vocat  
Sarmatiamque iubet patriis ornare Camoenis* — 60

to jednak jeszcze w r. 1583 czcił Batorego i Zamoyskiego utworami łacińskimi. Odmienne od Ronsarda, co prawie zupełny wziął rozbrat z łacińską Muzą, pozostał Kochanowski przez życie całe przy dwóch językach, którymi naprzemian przemawiał do współczesnych. Często, jak wiadomo, wyśpiewywał te same osnowy, czyto we fraszkach i epigramatach, czy też w obszerniejszych utworach, i po łacinie i po polsku, „słowieńskim rymem”. Wyphywała ta dwujęzyczność z rozmaitych powodów. Czar języka łacińskiego trwał zarówno nad Kochanowskim, jak i nad społeczeństwem. Niejednemu jeszcze w końcu szesnastego wieku zdawało się, że dźwięki łacińskie są jednak dostojniejsze, odpowiednie dla składania hołdów znakomitym osobistościom, że wymowniej wyrażają myśl poety, niż „przytrudna” mowa ojczysta. A nadto nie było i to bez znaczenia, że po Jagiellonach obcy książęta zasiadali z kolei na polskim tronie — Henryk Walezki, Batory, Wazowie. Bo jeżeli z dworu i dworów płynęły natchnienia, to zdawało się przystojnym ubierać je w dworną i dworską szatę łacińskiej mowy. Król Batory rozmawiał po łacinie i na przemowy polskie odpowiadał w łacińskim języku<sup>61</sup>. Toteż widzimy, że poezja łacińska jeszcze naprzelomie szesnastego i siedemnastego wieku bujną cieszyła się uprawą pod piórem takiego humanisty jak Szymonowicz<sup>62</sup>; zwracała się nadto ta poezja do patrycjuszów lubelskich i lwowskich w wierszach mieszczanina Klonowicza. I jeszcze przez siedemnasty, a nawet osiemnasty wiek brzmiała szumną przesadą w licznych panegirykach, sławiących w rzymskich wierszach nie-rzymskie często właściwości szlachty i magnatów. Jednym zaś z ostatnich ech tej poezji był słynny wiersz Mickiewicza

<sup>58</sup>Stosunek Kochanowskiego do Ronsarda w szczegółach poetycznych dotąd bliżej zbadanym nie został. — Sam Ronsard nie wymienia swych znajomych Polaków. W całej jego spuściźnie znaleźliśmy tylko imienne wspomnienie Hozjusza, w wyd. Laumonier’a VI, 21 (*Dialogue du libraire et du passant*): P. Qui est ce livre? L. Estranger. P. Qui l’a fait? L. Le grand Osie, en sçavoir tout parfait. P. Qui l’a conduit des terres Poulonnoises, Et fait sonner nos parolles Françoises? L. C’est Lavardin... Odnosi się to do tłumaczenia na francuskie dzieła Hozjusza *Confessio fidei* z r. 1557. Przekład ogłosił Jean de Lavardin w r. 1579. W Indeksie osobowym nie pomieszczono Hozjusza. [przypis autorski]

<sup>59</sup>*trionfo* (wł.) — triumf; odwołanie do starożytnej tradycji pochodu triumfalnego wodza, by uczcić jego osiągnięcia wojenne. [przypis edytorski]

<sup>60</sup>*Musa, relinquamus ripas Anienis amoenas...* (łac.) — przekład prozą: Muzo, opuśćmy piękne brzegi Ania. Wzywają mnie od dawna Karpaty do swych grot i rozkazują Sarmatię upiększyć Poezją (Muza) ojczystą. [przypis edytorski]

<sup>61</sup>Por. *Caligarii epistulae*, wyd. Boratyński, str. 256, 3 i n., 386. Powodowski w *Contiones aliquae piae et eruditae* z r. 1578 (Poznań) powiada, że jedne z tych kazań zastosował do uszu króla w języku łacińskim; inne przemowy miał wobec królowej Anny po polsku, lecz z powodu „ubóstwa języka polskiego i braku czytelników” kazania te przełożył na łacinę. [przypis autorski]

<sup>62</sup>Por. o tym dalszym poezji łacińskiej rozwoju Sinko: *Historja poezji łacińskiej w Polsce* (Encykl. polska Akad. Um., t. XXI), str. 141 i nast. Tutaj znalazł też słynny Sarbiewski należyłą ocenę. [przypis autorski]

na powodzenia Napoleona w krymskiej wojnie. Było to ze strony Mickiewicza sztuczną próbą talentu. Natchnienie prawdziwe i szczere nie znosi pętów obcego języka, a wyrusza się z konieczności dźwiękami przyrodzonej mowy. Kochanowski nie byłby zdołał swej boleści ojcowskiej wyśpiewać inaczej jak w ojczystym języku: inne boleści, ogólne i patryjotyczne, natchnęły cudowną polską poezję dziewiętnastego wieku. A jeżeli znalazła ona odpowiednie dźwięki i wyrazy, było to w znacznej mierze zasługą Kochanowskiego, którego wspomniany *Proteus* nazwał „kochaniem wieku”, i tych pisarzy szesnastego stulecia, co niegdyś walczyli o prawa ojczystej mowy i wywalczyli jej należne poszanowanie, nawet ozdobność i siłę.

Całą poezję łacińską po wieku Odrodzenia moglibyśmy nazwać pośmiertną. Bo ta łacina była w średnich wiekach jeszcze żywą i naginała się z łatwością do wyrażania nowych myśli i urabiania potrzebnych nowotworów. Kiedy ją jednak żarliwi humaniści i Cyceronianczycy zakuli w pęta puryzmu i nieubłaganej poprawności klasycznej, natenczas wszelkie silniejsze, bardziej osobiste natchnienie szukało ujścia w narodowych, nowożytnych mowach. Stąd też słusznie powiedzieć można, że humaniści uśmiercili łacinę i przyczynili się pośrednio lecz walnie do rozkwitu piśmiennictw rodzimych i nowożytnych.

---

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z [Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur](#).

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na [Licencji Wolnej Sztuki 1.3](#). Fundacja Nowoczesna Polska zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w [Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur](#). Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/walka-o-jezyk-polski-w-czasach-odrodzenia>

Tekst opracowany na podstawie: Kazimierz Morawski, *Walka o język polski w czasach Odrodzenia*, nakł. Krakowskiej Spółki Wydawniczej, Kraków 1923.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>) na podstawie tekstu dostępnego w serwisie Wikiźródła (<http://pl.wikisource.org>). Redakcję techniczną wykonała Paulina Choromańska, a korektę ze źródłem wikiskrybowie. Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Okładka na podstawie: Little Pencils box - open close up, Jason Eppink@Flickr, CC BY 2.0

ISBN 978-83-288-0566-8

*Wesprzyj Wolne Lektury!*

Wolne Lektury to projekt fundacji Nowoczesna Polska – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

*Jak możesz pomóc?*

Przekaż 1% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Nowoczesna Polska, KRS 0000070056.

Dołącz do Towarzystwa Przyjaciół Wolnych Lektur i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: szczegóły na stronie Fundacji.